Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48 ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 1.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2.50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.



CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej. ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym zł. 1.—. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602,880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIV Nr. 112 — Łódź sobota 23 kwietnia 1938 r.

Powstańcy zajęli miejscowość Chivert.

Krwawe kontrataki wojsk „rządowych"

SALAMANKA, 23.4 — Brygady rządowe, skoncentrowane między m. Albocacer i wybrzeżem Morza Śródziemnego, usiłowały wczoraj kontratakować dywizje galicjańskie, dowodzone przez gen. Aranda, celem przecięcia drogi z Castellon de la Plana i przeszkodzenia postępom wojsk powstańczych w kierunku południa. Przeciwnatarcia te zawiodły na całej linii. Powstańcy odparli nieprzyjaciela i posunęli się aż do przedmieść Alcala de Chivert. Na froncie północnym oddziały nawarskie gen. Solchaga oczyszczały w dalszym ciągu obszar między Esera i Pallaresa Rivargozana biorąc do niewoli licznych jeńców oraz znaczne zapasy materiału wojennego.

NOWE ZWYCIĘSTWA.

SALAMANKA, 23.4. — Komunikat kwatery głównej donosi: Oddziały galicjańskie, czyniąc stałe postępy w kierunku południa, zajęły miejscowość Chivert oraz szereg ważnych pozycyj w okolicy Albocacer i Suevar de Vinroma w prowincji Castellon. Kilka przeciwnatarć rządowych zostało krwawo odpartych. W ręce powstańców dostało się 270 jeńców, 24 karabiny maszynowe i 3 czołgi sowieckiego pochodzenia. Na froncie Grenady polepszyli powstańcy swe wysunięte naprzód pozycje.

LIKWIDACJA SPISKU W TETUANIE.
Nieudane powstanie zwolenników Abdel Krima.

CASABLANCA, 23.4. — Z Tangeru donoszą: W Tetuanie (stolica Maroka hiszpańskiego) wykryto znakomicie zakonspirowany spisek t. zw. młodoarabskiego niepodległościowego ruchu.

Spisek ten ogarnął pewne koła notablów arabskich, mających głównie swe wpływy wśród plemion Riffenów południowego Riffu i prowadzących w swoim czasie zaciekłe walki pod wodzą Abdel Krima. Spiskowcy dążyli do wzniecenia powstania przeciwko władzom hiszpańskim. Spiskowcy byli w ścisłym kontakcie z Abdel Krimem, będącym obecnie na przymusowym osiedleniu w Mogadorze.

Władze dokonały szeregu aresztowań. Spiskowcy zdołali częściowo zbiec do Tangeru w którym znajdowali się sympatycy omawianego ruchu.

Grad w... Maroku

Straty wynoszą 12 milionów fr.

CASABLANCA, 23. 4. — Nad Meknesem i okolicą przeszła szalona burza połączona z niebywałej wielkości gradem.

Wszystkie ogrody uległy całkowitemu zniszczeniu. Straty obliczają na 12 milionów franków.

300 sowieckich bombowców

przyleciało z Sowietów do Czechosłowacji

BUDAPESZT, 23.4. — Wiadomość o przelocie 300 bombowców sowieckich ponad terytorium Rumunii do Czechosłowacji potwierdza się.

Na skutek doniesień prasy węgierskiej przeprowadzono wywiady, które potwierdziły fakt przelotu. Samoloty leciały na wielkiej wysokości.

Koła poinformowane liczą się z możliwością dalszego transportu ciężkich bombowców rosyjskich celem wzmocnienia odporności wojskowej Czechosłowacji.

Słynny cyklista przemytnikiem

W ostaniej chwili zdołał zbiec zagranicę.

LILLE, 23.4. — W piątek po południu przejechał samochodem granicę francuską słynny cyklista belgijski Gustaw Deloor, celem wzięcia udziału w mającym odbyć się dziś wyścigu kolarskim Paryż — Bruksela. W czasie przeprowadzania rewizji na posterunku granicznym Halluin celnicy znaleźli w samochodzie Deloora 240 kg tytoniu wartości 15 tys. franków. Deloor zdołał w ostatniej chwili zbiec pieszo zagranicę, zaś jego żona wraz z samochodem i przemycanym tytoniem została zatrzymana przez celników.

Muzyka polska i o muzyce polskiej

w Stanach Zjednoczonych.

NOWY JORK, 23. 4. — W tutejszym Mac Dowell Club odbył się z inicjatywy prezesa koła polskiego, znanego kompozytora, Zygmunta Stojowskiego, koncert muzyki polskiej. Po wykonaniu przez basa polskiego Conrada szeregu pieśni Chopina, Paderewskiego i Stojowskiego, kwartet złożony z pp. Stojowskiego, Adama Kuryłły i Olgi Ożga, wykonał koncert Marcina Mielczewskiego z 17-go wieku, „Deus in Nomine Tuo", Wykonanie tego utworu jednego z najdawniejszych polskich kompozytorów, stało na bardzo wysokim poziomie artystycznym.

Z racji 50-tej rocznicy zgonu J. I. Kraszewskiego chór Lutnia w Chicago przygotowuje swój występ 1 maja wykonanie kantaty Moniuszki „Milda" z tekstem Kraszewskiego.

Na wydziale muzycznym Columbia University w Nowym Jorku odbył się odczyt Feliksa Łabuńskiego n. t. „Ewolucja muzyki polskiej od 14-go wieku do dni dzisiejszych". Odczyt ilustrowany był muzyką z płyt oraz utworami w wykonaniu fortepianowym prelegenta.

Nowy rekord samotnego przelotu

z Australii do Anglii.

LONDYN, 23. 4. — Australijski lotnik Broadbet ustanowił nowy rekord samotnego przelotu z Australii do Anglii, bijąc o 13 godzin rekord posiadany na tej przestrzeni przez nowozelandskiego lotnika Battena. Broadbent, który wystartował w niedzielę z Australii, wylądował w piątek wieczorem na lotnisku Lympne w pobliżu Londynu.

Trasę Australia — Anglia przebył on w 5-ciu dniach, 5-ciu godzinach i 21 minutach.

Lekarze wileńscy

uchwalili paragraf aryjski.

WILNO, 23. 4. — Walne zebranie organizacyjne Zw. Lekarzy Państwa Polskiego oddziału Wileńskiego, przyjęło nowy statut Związku ze zmienionym 7-ym paragrafem statutu, który brzmi:

„Do Związku może należeć lekarz, obywatel Państwa Polskiego, urodzony chrześcijanin.

Do Związku zgłosiło akces 65 lekarzy.

Nowy prezydent Irlandii

został nim Douglas Hyde.

DUBLIN, 23. 4. — Senator Douglas Hyde odpowiedział przychylnie na skierowaną do niego, zarówno przez partię rządową, jak i przez opozycję, propozycję objęcia stanowiska prezydenta republiki irlandzkiej.

Wobec tego, wybory prezydenta, wyznaczone na koniec maja, nie odbędą się.

Senator Douglas Hyde cieszy się wielkim poważaniem wszystkich Irlandczyków, jako założyciel ligi nacjonalistycznej, która była jednym z głównych czynników irlandzkiego ruchu niepodległościowego.

Po 1000 koron dla rodziców

za czwarte i dalsze dzieci

PRAGA, 23.4. — Rada miejska m. Pragi postanowiła wypłacać, jako pomoc nadzwyczajną, 1000 koron rodzicom przy urodzinach 4 i dalszych dzieci. Warunkiem jest pięcioletni pobyt w Pradze.

Firma belgijska wierzy w Dunikowskiego

DOSTARCZONO MU 80 TON SUROWCA...

SAN REMO, 23. 4. — W związku z wiadomością o przesiedleniu się Dunikowskiego z San Remo we Włoszech do Szwajcarii, prasa bernenska donosi, że firma belgijska Metallux, która finansuje eksploatację wynalazku zwróciła się do związkowego departamentu politycznego z prośbą o pozwolenie kontynuowania prac na terenie szwajcarskim.

Prace te już rozpoczęły się w lokalu dawnej fabryki automobilów Martini w St. Blaise koło Neuchatelu.

Sprowadzono już 800 ton surowca, który zawierać ma złoto.

Jutro pożegnanie wojewody Józewskiego

w Łucku.

ŁUCK, 23.4. — Woj. Henryk Józewski przeniesiony ostatnio z Wołynia do Łodzi, bawi jeszcze w Łucku.

Na niedzielę 24 bm. zostało wyznaczone uroczyste pożegnanie odchodzącego wojewody. Pożegnanie to organizują Wołyńskie Tow. Kółek Roln., Koła Gospodyń Wiejskich, a przede wszystkim Zw. Młodzieży Wiejskiej, czyli organizacje które były kierowane przez ludzi wojewody Józewskiego.

W czwartek 21 bm. główne zarządy wspomnianych organizacyj wydały powiatowym oddziałom telefoniczne polecenie wysłania na niedzielę reprezentacyj i delegacyj, również ukraińskie organizacje otrzymały polecenie przysłania delegacyj.

W manifestach niezależne polskie społeczeństwo nie bierze udziału.

Demonstracje bezrobotnych w Wilnie

OPÓŹNIONE KREDYTY INWESTYCYJNE.

WILNO, 23. 4. — Wczoraj po południu większa grupa bezrobotnych, w liczbie kilkuset osób, urządziła demonstrację przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego, domagając się udzielenia pracy. Bezrobotni zachowywali się na ogół spokojnie i jedynym okrzykiem, jaki wznosili był okrzyk: „My chcemy pracy!" Następnie wyłoniona została delegacja, która interweniowała u miarodajnych władz wojewódzkich. Delegacja wskazała na wyjątkowo ciężkie położenie szerokich rzesz bezrobotnych, którzy od dłuższego czasu pozostają bez pracy i nie posiadają już żadnych środków do życia.

Kwestia masowego zatrudnienia bezrobotnych — jak oświadczyli przedstawiciele władz — jest obecnie jedną z najpoważniejszych trosk i w tym kierunku czynione są najdalej idące zabiegi. Na przeszkodzie stoi brak kredytów inwestycyjnych, które do Wilna dotychczas nie nadeszły.

Ponieważ bezrobotni zatamowali ruch na ul. Magdaleny, policja zaczęła ich rozpraszać, przy czym kilka osób zostało poturbowanych.

Bezrobotni, po rozproszeniu ich na ul. Magdaleny, zgrupowali się ponownie na ul. Subocz, przed gmachem pośrednictwa pracy, gdzie również tamowali ruch. Policja zmuszona była ponownie interweniować i ponownie rozposzyła tłum.

GROŹBA NOWEGO ROZŁAMU.

OMP przeciwko „pionierom OZN"

Przed czerwcową nadzwyczajną sesją parlamentu

WARSZAWA, 23. 4. — Konflikt w ZMP. jest jeszcze w pełnym toku, a mjr. Galinat popadł w charakterze szefa Służby Młodych OZN. w nowy zatarg, tym razem z organizacją Młodzieży Pracującej (opiekun płk. Jur-Gorzechowski).

Pomysł mjr. Galinata, aby na terenie młodzieży robotniczej montować nową organizację pod nazwą „pionierów OZN." spotkał się z ostrym sprzeciwem kierowników OMP.

Władze OMP. zwróciły się do „Służby Młodych" z żądaniem zaniechania organizowania „pionierów", zastrzegając, że w wypadku nie wyświetlenia sprawy do dnia 5 maja 1938 r. Organizacja Młodzieży Pracującej wyciągnie z tego konsekwencje.

POSIEDZENIE ZARZĄDU KLUBU OZN.

Dziś zbiera się w gmachu sejmowym zarząd klubu parlamentarnego Ozonu. Od dziś za tydzień, w sobotę 30 bm. odbędzie się plenarne posiedzenie klubu.

Według informacyj, zarówno zarząd, jak i pełny klub ozonowy radzić będą nad kwestiami, związanymi z *nadzwyczajną sesją parlamentarną*, której zwołanie nastąpić ma w pierwszych dniach czerwca. Obrady sesji nadzwyczajnej przeciągnąć się mają do połowy lipca i klub ozonowy pragnie niektóre projekty ustaw umieścić koniecznie w jej repertuarze.

Jeden z polityków ozonowych, zasiadających we władzach klubu parlamentarnego, oświadczył kategorycznie:

— Na zarządzie klubu o wykluczeniu posła Budzyńskiego w ogóle nie będzie mowy. Mogą być pogwarki prywatne, ale w oficjalnej części narady zarząd klubu nie będzie się zajmował ani tą sprawą, ani buntem w Związku Młodej Polski.

WALKA W TERENIE O Z. M. P.

Walka o Związek Młodej Polski przeniosła się z Warszawy w teren. Z kwatery głównej ZMP, p. Jerzego Rutkowskiego, mieszczącej się teraz na Pradze, wyjechali na prowincję wszyscy czołowi działacze łącznie z p. Rutkowskim

W kraj wyjechali również działacze ZMP mjr. Galinata. Szczególną ruchliwość objawia przy tym zastępca majora Galinata p. Puziewicz.

ZMP MJR. GALINATA.

Biuro ZMP (mjr. Galinata) komunikuje:

Wczoraj w Warszawie w lokalu ZMP przy ul. Wiejskiej 11 odbyła się odprawa kierowników oddziałów ZMP z terenu okręgu mazowieckiego pod przewodnictwem zastępcy kierownika głównego ZMP p. Puziewicza.

W odprawie wzięło udział ponad 20 kierowników oddziałów ZMP z woj. warszawskiego podporządkowali się bez zastrzeżeń nowemu kierownikowi głównemu Związkowi mjr. Galinatowi i wyrazili gotowość dalszej zdecydowanej pracy dla zjednoczenia narodu w ramach OZN

Dwie radiostacje i parę koni z uprzężą dla Armii

ufundowało społeczeństwo Tomaszowa

TOMASZÓW MAZ. 23.4. Dnia 29 maja rb. odbędzie się w Tomaszowie Maz. uroczystość przekazania armii 2 radiostacji (nadawczej i odbiorczej) oraz jednej pary koni i uprzęży, zakupionych przez miejscowy Komitet Funduszu Obrony Narodowej za kwotę 25.335 zł, złożonych na cele Państwa przez społeczeństwo tomaszowskie. W uroczystości tej weźmie udział dowódca okręgu korpusu, generał Thommee, przedstawiciele urzędów państwowych, samorządowych, oraz związki byłych wojskowych, cechy, stowarzyszenia itp.

Mapka sytuacyjna Hiszpanii.



Czarno zamalowane terytorium należy do gen. Franco, białe do czerwonego rządu.

Polityczne wojaże ministrów

PARYŻ, 23.4. — Premier Daladier i minister Bonnet wyjadą nie jak to zapowiadano wczoraj, we wtorek, lecz dopiero w środę samolotem do Londynu.

HORE BELISHA W PARYŻU.

PARYŻ, 23.4. Brytyjski minister wojny Hore Belisha zatrzyma się w niedzielę w Paryżu w drodze powrotnej z Rzymu. Premier Daladier wyda na jego cześć oficjalny bankiet.

Dolar 5.27

Bank Polski notował dolary po 5.27, funty szterlingi 26.37, franki szwajcarskie 121.50, franki francuskie 16.25, liry włoskie 23.00.

15-letni morderca 5-letniej dziewczynki osadzony w domu poprawczym

PIOTRKÓW TRYB., dnia 23 kwietnia.—Sąd Okręgowy w Piotrkowie rozpatrywał sprawę przeciwko młodocianemu mordercy 5-letniej Teresy Gierat, zamieszkałej u swych rodziców przy ul. 1 Maja w Piotrkowie, 15-letniemu Zbigniewowi Stanisławowi Wojtani z Piotrkowa.

Dziewczynka w dniu 15 stycznia br. wyszła z domu i zginęła bez śladu. Następnego dnia znaleziono jej zwłoki w budce ogrodniczej pod kupą piachu i kamieni w ogrodzie sąsiada.

Energiczne dochodzenie policji śledczej ustaliło, że mordercą jest 15-letni Wojtania, który wyprowadził dziewczynkę do ogrodu, udusił ją, a zwłoki ukrył.

W czasie rozprawy sądowej chłopiec zeznał, że uczynił to przez zemstę, gdyż ojciec dziewczynki groził mu śmiercią, za wydanie go przed policję, iż posiada przedmioty pochodzące z kradzieży.

W badaniach młodocianego mordercy wyszło na jaw, że chłopiec jest synem nałogowego alkoholika i zdradza dziedziczne obciążenie psychiczne. Wychowywał się po prostu na ulicy.

W ostatnich swych słowach przed Sądem chłopiec prosił o umieszczenie go w domu poprawczym.

Prośbie oskarżonego stało się zadość, gdyż Sąd wydał wyrok w tym sensie.

Ten sam Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę 16-letniego Wacława Mazurka z Trzepnicy, pod Piotrkowem, oskarżonego o śmiertelne zranienie swego rówieśnika, Adama Kuligowskiego. Kuligowski wskutek rany zmarł.

Sąd skazał Mazurka na zamknięcie w domu poprawczym, zawieszając, tytułem próby, wyrok na okres trzech lat, gdyż w czasie rozprawy chłopiec wykazał, iż czynu swego dokonał w bójce wywołanej nie przez niego, a przez paru innych chłopców.

Milionowa transakcja
Sprzedaż 9-ciu majątków ziemskich.

WARSZAWA, 23.4. — W Warszawie odbywają się pertraktacje pomiędzy państwowym Bankiem Rolnym, a spadkobiercami księcia von Pless w sprawie sprzedaży 9-ciu majątków ziemskich na Górnym Śląsku za cenę 5-iu milionów złotych.

Spadkobiercy księcia von Pless wyzbywają się tych majątków, by za uzyskane z tej sprzedaży pieniądze móc zaspokoić pretensje licznych wierzycieli.

Demonstracja uczniów-żydów podczas przemówienia o Madagaskarze

NOWOGRÓDEK, 23.4. — W czasie akademii, poświęconej „Dniom kolonialnym" w Nowogródku miał miejsce następujący fakt: gdy w przemówieniu okolicznościowym na uroczystej akademii mówca między innymi poruszył, że w czasach dzisiejszych palącą dla naszego państwa kwestią jest wynalezienie terenów, na które można by było przesiedlać żydów z Polski, żydzi, uczniowie państwowego gimnazjum w Nowogródku, manifestacyjnie opuścili szeregi P.W.

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) Sojusz między Anglią a Francją przewidywać będzie poddanie floty obu państw dowództwu brytyjskiemu, a armia lądowa dowództwu francuskiemu. Finansiści angielscy mają udzielić Francji pożyczki w wysokości 40 miliardów franków na okres 25-letni.

(—) Rząd sowiecki wyjaśnił w Paryżu, że przyłączy się do poparcia przez Francję inicjatywy brytyjskiej w Genewie w sprawie uznania podboju Abisynii przez Włochy.

(—) Angielski minister wojny Hore Belisha przybył samolotem do Rzymu i zostanie dziś przyjęty przez Mussoliniego.

(—) W Rumunii wydano w związku z likwidacją Żelaznej Gwardii zarządzenie, które zabrania rozmów w kawiarniach, hotelach i innych lokalach publicznych na tematy polityczne.

(—) Cała prasa niemiecka donosi z Pragi, że w sobotę i niedzielę odbędzie się w Karlovych Varach zjazd Niemców sudeckich.

(—) W niedzielę zostanie podpisany nowy układ angielsko-irlandzki. Nowy układ dotyczy zagadnień handlowych, finansowych oraz spraw obrony. Irlandia zgadza się brać udział w wydatkach na obronę. Wielka Brytania zgadza się na wycofanie garnizonów brytyjskich z niektórych ufortyfikowanych miejscowości Irlandii.

(—) B. min. Eden odrzucił propozycję objęcia stanowiska ambasadora brytyjskiego w Waszyngtonie, gdyż zamierza poświęcić się pracy parlamentarnej.

(—) B. wojewoda poznański Roger hr. Raczyński został mianowany ambasadorem R. P. w Bukareszcie.

(—) Miasto Tarnopol nadało Marszałkowi Rydzowi-Śmigłemu obywatelstwo honorowe.

(—) W Równym dwaj lekarze dr Prochorow i dr Szwidki z pomyślnym wynikiem dokonali trudnej operacji zaszywając dwukrotnie przebite sztyletem serce 17-letniemu Ryszardowi Chmielewskiemu.

(—) Wczoraj policja ujęła we wsi Złota, pow. brzeskiego (woj. krakowskie) groźnego bandytę Stefana Czarneckiego i zastrzeliła podczas dłuższej walki krwawego zbrodniarza Michała Batkę. Podczas oblężenia ostrzeliwujących się bandytów został ciężko ranny posterunkowy Remer z Tarnowa, lżej ranny posterunkowy Czerski z Brzeska.

(—) Wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie wznowił rozprawę przeciwko b. posłowi Idzikowskiemu i b. naczelnikowi Michalskiemu.

Akt oskarżenia zarzuca Idzikowskiemu m. i. płatne interwencje u władz skarbowych i przywłaszczenie sobie szpilki brylantowej, którą za jego namową piekarze kupili dla dyr. Michalskiego. Prócz tego Idzikowski oskarżony jest o przywłaszczenie sumy 20.000 złotych.

Michalski liczy obecnie lat 41. Szkoły średniej nie ukończył. Powoływał się na papiery, rzekomo zaginione w Rosji, które jednak nigdy nie nadeszły. Ukończył kursa buchalteryjne i uczęszczał na Wolną Wszechnicę, jako nadzwyczajny słuchacz. W Ministerstwie Skarbu Michalski, dzięki swemu tupetowi, szybko awansował i stał się jako zastępca dyr. Koszki, faktycznym kierownikiem całego departamentu.

(—) Oskarżenie w stosunku do Michalskiego jest zasadniczo dwojakiego rodzaju: 1) nadużycia władzy; 2) czynności oszukańcze w związku z posiadaniem udziałów w firmie „Frampol".

Część aktu oskarżenia, na wniosek prokuratora, odczytano przy drzwiach zamkniętych.

W dniu dzisiejszym składać będą wyjaśnienia podsądni.

(—) W mieszkaniu Jakuba Fogla przy ul. Narutowicza 35, współdzierżawcy wielkich zakładów przemysłowych dawnej Schloesserowskiej Manufaktury w Ozorkowie dokonano wielkiej kradzieży.

Poszkodowany J. Fogel powrócił do Łodzi. Wartość skradzionych rzeczy ocenia w przybliżeniu na sumę 20 tysięcy złotych, jakkolwiek suma ta nie jest ostatecznie ustalona.

J. Fogel ubezpieczył się od kradzieży.

(—) Wojewoda Hauke-Nowak dzisiaj przekaże swe czynności wicewojewodzie Wendorfowi i wieczorem opuszcza Łódź udając się do Łucka.

Starosta Makowski nie dopuszczał do rewizji nadużyć w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej.
Byli kierownicy skazani za dolewanie wody do mleka

ŁÓDŹ, dnia 23 kwietnia. — Wczoraj w sądzie grodzkim w Łodzi odbyła się rozprawa przeciwko inż. B. Fiwegerowi i Józefowi Wołowskiemu, byłym kierownikom Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej (w czasie kiedy łódzkim starostą powiatowym był p. Makowski)., oskarżonym o systematyczne fałszowanie mleka przez dolewanie do niego wody i odtłuszczanie.

Zeznania świadka radcy Petrusa wykazały że badania ustaliły, iż mleko zawierało 12 do 20 procent wody.

Mgr. Petrus zawiadomił o wynikach tych badań starostę Makowskiego, który był przewodniczącym Zarządu Spółdzielni i zażądał od niego wyjaśnień. Ten jednak wręcz wyjaśnił, że wyjaśnień nie udzieli, i że sprawa ta go nie obchodzi.

Na powtórne polecenie p. wojewody udał się mgr. Petrus do Spółdzielni w celu przeprowadzenia rewizji, ale kierownik Fieweger sprzeciwił się temu tłumacząc się przeciwnymi zleceniami starosty Makowskiego. Dopiero przy pomocy policji rewizję przeprowadzono.

Po przesłuchaniu reszty świadków, którzy potwierdzili zarzuty aktu oskarżenia i podkreślili dziwną rolę starosty Makowskiego, który nie dopuszczał do rewizji, mimo, że stwierdzono nadużycia, sąd ogłosił wyrok.

Obaj oskarżeni zostają uznani za winnych systematycznego fałszowania mleka i skazani Bolesław Fieweger na 1 miesiąc aresztu i 500 zł. grzywny i Józef Wołowski na 3 miesiące aresztu i 1.000 zł. grzywny.

Ze względu na dotychczasową niekaralność, karę aresztu zawieszono skazanym na 3 lata.

Prócz tego zasądzono od oskarżonych koszta sprawy.

Chrześcijańscy fryzjerzy czekają
na wynik pertraktacyj w zakładach żydowskich

ŁÓDŹ, dnia 23 kwietnia — W lokalu chrześcijańskim cechu fryzjerów odbyło się ogólne zebranie członków, poświęcone omówieniu sytuacji wytworzonej w zawodzie fryzjerskim po ostatnim strajku.

Jak wiadomo żydowski cech fryzjerów samorzutnie i bez porozumienia z cechem chrześcijańskim, podjął pertraktacje o unormowanie warunków płacy i pracy, na skutek czego 26 bm. ma być wydane orzeczenie regulujące ogół spornych spraw w zawodzie fryzjerskim.

Cech fryzjerów chrześcijan na swym zebraniu podkreślił dotychczasowe stanowisko nieinterwencji w wytworzonej sytuacji, wobec niepoważnego zachowania się żydowskich pracowników fryzjerskich w czasie ostatniego strajku który posunęli się aż do wybijania szyb. Cech metody te potępia.

Najbliższe dni wykażą, czy orzeczenie będzie miało moc obowiązującą w całym zawodzie, czy też tylko w zakładach żydowskich. Na wet gdyby orzeczenie obowiązywało wszystkich właścicieli zakładów fryzjerskich to i w tym wypadku podporządkować musieliby się jedynie właściciele żydzi — bowiem jest faktem, że ogół większych zakładów chrześcijańskich żądane minimum wynagrodzenia honoruje niemal w 100 proc. Dotyczyłoby ono jedynie niewielkiej ilości małych zakładów na przedmieściach.

OMÓWIENIE SYTUACJI POSTRAJKOWEJ.

Dziś o godz. 8-ej po południu w lokalu przy ul. Przejazd 34 odbędzie się ogólne zebranie brukarzy, ubijaczy i płyciarzy, zwołane przez związek celem omówienia sytuacji, jaka się wytworzyła po ostatnich pertraktacjach w Zarządzie Miejskim w Łodzi w sprawie żądań o podwyżkę płac, pełny tydzień pracy i zatrudnienie całego kontyngentu robotników, którzy pracowali już w roku 1934.

Jak wiadomo decyzja w sprawie powyższych postulatów zostanie wydana po porozumieniu się Zarządu Miejskiego z władzami centralnymi.

W FABRYCE BERLIŃSKIEGO.

Zatarg robotników fabryki Berliński z dyrekcją, został na wczorajszej konferencji w Inspekcji Pracy XIII obwodu zlikwidowany.

Właściciel podpisze w środę 28 bm. zobowiązanie, że po okresie przerwy w produkcji, spowodowanej zainstalowaniem nowego kotła, przyjmie na powrót do pracy wszystkich robotników.

ZATARG W WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE.

Na oddziale tkalni w Widzewskiej Manufakturze w Łodzi wybuchł wczoraj protestacyjny strajk majstrów fabrycznych. Wobec wygaśnięcia w dniu 1-ym kwietnia orzeczenia arbitrażowego dla majstrów, normującego warunki płacy, firma miast wymówić orzeczenie w terminie jednomiesięcznym — jak to jest ogólnie przyjęte — wprowadziła stawki przed arbitrażowe, dużo niższe od określonych orzeczeniem.

Powiadomiony związek wystosował do dyrekcji pismo o zwołanie wspólnej konferencji, żądając jednocześnie utrzymania w praktyce stawek arbitrażowych do czasu ustalenia nowych warunków płacy względnie do chwili podpisania przez strony ogólnej umowy zbiorowej. Firma miała odpowiedzieć do dnia 16 bm. Odpowiedź w terminie nie nadeszła, wobec czego majstrowie na poparcie swego stanowiska postanowili proklamować strajk protestacyjny.

Strajk odbył się wczoraj w godzinach od 12 do 1 — dla pierwszej zmiany i od 1.30 do 2.30 po południu — dla zmiany popołudniowej.

Związek powiadomił dyrekcję Widzewskiej Manufaktury, że o ile tą nie zmieni stosowanej obecnie taktyki, majstrowie podejmą w najbliższym czasie strajk ciągły. Jednocześnie zainterpelowana Inspekcja Pracy zwoła wkrótce konferencję obustronną

TRZYGODZINY STRAJK ROBOTNIKÓW W FABRYCE HORAKA.

ŁÓDŹ, 23. 4. — W zakładach włókienniczych Adolfa Horaka w Rudzie Pabianickiej wybuchł w dniu wczorajszym strajk robotników apretury na tle nieuzasadnionego wydalenia z fabryki jednego z robotników.

Robotnicy porzucili pracę, zawiadamiając inspekcję pracy, z ramienia której inż. Szumski odbył konferencję z zarządem firmy. Po długotrwałych pertraktacjach dyrekcja zgodziła się przyjąć uwolnionego robotnika, wobec czego robotnicy przystąpili do pracy. Strajk trwał około 3 godzin.

Odpust św. Wojciecha w Chojnach.

Jutro, w niedzielę odbędą się ku czci patrona parafii św. Wojciecha w Chojnach doroczne nabożeństwa odpustowe, których porządek jest następujący: Prymaria o godz. 6.30, Msza św. o godz. 9 i 10-ej. Następnie dwie sumy: jedna wewnątrz, kościoła, druga na balkonie oraz dwa kazania. Nieszpory o godz. 4 po poł.

Aresztowania komunistów w Tomaszowie Mazowieckim

TOMASZÓW MAZ. 23.4. — Władze bezpieczeństwa w Tomaszowie Mazowieckim aresztowały i osadziły w więzieniu 12 komunistów, wyłącznie żydów.

ŻYCIE ZGIERZA

Zapisy dzieci w wieku szkolnym
Zarządzenie władz miejskich.

W związku z obowiązkiem szkolnym w Zgierzu, podlegają mu od początku roku szkolnego 1938-39 wszystkie zamieszkałe w Zgierzu dzieci w wieku od lat 7 do 14 t. j. urodzone w r. 1925, 1926, 1927, 1928, 1929, 1930 i 1931. Wobec powyższego Zarząd Miejski m. Zgierza podaje do wiadomości mieszkańców, że zapisy do szkół powszechnych odbędą się w dniach od 4 do 7 maja rb. włącznie w kancelariach szkolnych. Dzieci 7-letnie urodzone w r. 1931 zapisane zostaną do szkoły z urzędu. Odpowiednie zawiadomienie o zapisaniu dziecka zostaną doręczone rodzicom w dniach od 27 do 30 bm. Z otrzymanym zawiadomieniem o zapisaniu dziecka do szkoły z urzędu należy zgłosić się w terminie oznaczonym w punkcie pomiędzy 2 a 5 maja do odnośnej szkoły, celem zarejestrowania dziecka. Rodzice lub opiekunowie dzieci, podlegających przymusowi szkolnemu jeżeli pragną kształcić je nie w publicznych szkołach powszechnych, a w innych zakładach naukowych, czyniących zadość obowiązkowi szkolnemu, tak prywatnych jak i państwowych, albo też w domu, powinni wnieść do Zarządu Miejskiego Wydział Szkolny odpowiednie pisemne zgłoszenie do dn. 27 bm. Dzieci podlegające przymusowemu zapisowi, których rodzice lub opiekunowie omawianych wyżej zgłoszeń nie złożą, będą zapisane do szkół powszechnych.

W wypadkach jeżeli rodzice pragną zwolnić swe dzieci od obowiązku szkolnego z powodu choroby fizycznej lub umysłowej powinni do Wydziału Szkolnego wnieść odnowiednie pisemne zgłoszenie z dołączeniem świadectwa lekarskiego. Do dnia 1 maja rodzice lub opiekunowie, nie stosujący się do powyższych postanowień, będą karani na mocy dekretu o „Obowiązku szkolnym" grzywną lub aresztem.

TRZECI MAJ.

W poniedziałek, dnia 25 bm. o godz. 20 w sali Rady Miejskiej odbędzie się zebranie Komitetu z racji nadchodzącego Święta Narodowego 3 Maja. Na zebraniu tym zostanie ustalony program uroczystości i obchodu.

POLSKI BIAŁY KRZYŻ.

W poniedziałek, dnia 25 bm. o godz. 19 w sali Rady Miejskiej odbędzie się zebranie niedawno istniejącej w Zgierzu dobroczynnej organizacji Polskiego Białego Krzyża na którym z ważniejszych omawiane i uchwalane będą kulturalno-oświatowe organizacje.

REDUKCJA W „BORUCIE".

Po przeprowadzonej ostatnio redukcji w Zakładach Przemysłu Chemicznego „Boruta" w warsztatach ślusarskich gdzie po dwutygodniowym odrobieniu pracy zostało zwolnionych 18 rzemieślników. W związku z zastojem przewidziane są w dalszym ciągu grupowo przeprowadzane zwolnienia z pośród zatrudnionych.

W „Borucie" zmniejszono tydzień pracy do 4 dni w tygodniu.

ECHA KRADZIEŻY PALT w Liceum Pedagogicznym.

W nocy 3 grudnia ub. roku do szatni Liceum Pedagogicznego w Zgierzu dostali się przez wybite okno złodzieje i skradli 31 palt, fartuch i bucikі, należące do uczennic.

Straty poszkodowanych obliczono na przeszło 1,500 zł.

Na razie nie udało się ustalić sprawców zuchwalej kradzieży

Dopiero w styczniu 1938 roku doszło do wiadomości policji, że u handlarza starzyzną, Nowickiego Wawrzyńca, zamieszkałego w Marysinie, znajduje się większa ilość palt.

Przeprowadzono rewizję w mieszkaniu podejrzanego, i w czasie przeprowadzonego dalszego dochodzenia ujawniono, że kradzieży dopuścili się dwaj bracia Dylewscy i Nawrocki.

Jeden z nich wszedł do szatni i zabrał palta, następnie podał je dwom pozostałym, a wszyscy trzej zanieśli skradzione rzeczy do Nowickiego, przy pomocy którego sprzedali potem 18 sztuk Libie Samborek za 25 złotych, 11 Abramowi Rozenblumowi za 15 zł, a jedno wraz z bucikami dali córce Nowickiego Leokadii.

Wszyscy winni prócz jednego Dylewskiego, który zmarł, stanęli wczoraj przed Sądem Okręgowym w Łodzi.

Rozprawie przewodniczył sędzia Główczewski, oskarżenie wnosił prok. Lipiński, obrońcy oskarżonych adw.: Jeżewski, ap. Zimiński, Bocheński, Dobranicki, Szymański i inni.

Oskarżeni Dylewski, Nawrocki i Nowicki do winy przyznali się — pozostali zaś stwierdzili, że nic o żadnych paltach nie wiedzą.

Po przeprowadzeniu przewodu sąd skazał: 41-letniego Hieronima Dylewskiego, 29-letniego Lucjana Nawrockiego i 46-letniego Wawrzyńca Nowickiego po 1 roku więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na 2 lata, 45-letnią Libę Samborek na 10. mies. więzienia i 50 zł grzywny, 49-letniego Abrama Rozenbluma na 8 mies. więzienia i 50 zł grzywny i Leokadię Nowicką na 6 mies. więzienia z zawieszeniem na 3 lata

ŻYCIE PABIANIC.

Taksówka najechała na tramwaj
Wypadku z ludźmi nie było.

Wczorajszej nocy o g. 24 na zdążający do Łodzi wóz tramwajowy ŁWEKD najechała przy zbiegu Pl. Dąbrowskiego i ul. Batorego taksówka, oznaczona numerem T 45368, należąca do Władysława Skorniewskiego, zamieszkałego w Pabianicach przy ul. Limanowskiego 34. Na szczęście wypadku z ludźmi nie było, natomiast tak tramwaj jak i taksówka odniosły poważne uszkodzenia.

ŚMIERĆ ŻEBRAKA NA ULICY.

Przechodnie, mijający dom przy ul. Bóżniczej w Pabianicach, oznaczony numerem 8, zauważyli jakiegoś starszego człowieka w poszarpanej odzieży, który słaniał się na nogach czas jakiś, aż nagle runął na kamienne płyty chodnika. Niezwłocznie zaalarmowano pogotowie ratunkowe, które zabrało chorego, celem odwiezienia go do szpitala miejskiego. W drodze chory, dający słabe oznaki życia, wyzionął ducha. Jak sprawdzono na miejscu w szpitalu, zmarły nagle człowiek był żebrakiem, bez stałego miejsca zamieszkania, Franciszek Kasprzak, lat 65. Pochowany on będzie na koszt Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego.

PSIE HARCE.

Beze Natalia, zamieszkała w Pabianicach przy ul. Szpitalnej 35, poskarżyła się policji, że pies właściciela domu, w którym ona mieszka, Jałochy Walentego, pogryzł niebezpiecznie jej 11-letniego synka, Tadeusza.

Na skutek tego meldunku tak psa, jak i pogryzionego chłopca poddano obserwacji lekarskiej w obawie przed wścieklizną. Niezależnie od tego spisano odpowiedni protokół policyjny.

ORYGINALNY „BAL PERKALIKOWY".

Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo przy parafii św. Mateusza w Pabianicach urządza w dniu 2 maja o g. 7 wiecz. w salonach Domu Katolickiego przy ul. Ks. Piotra Skargi 1 „bal perkalikowy".

Sala pięknie udekorowana. Bufet we własnym zarządzie po cenach przystępnych. Do tańca przygrywać będzie doborowy zespół jazzowy.

Dla pań pożądany strój perkalikowy.

Podczas zabawy odbędzie się konkurs na najpiękniejsze suknie perkalikowe.

Społeczeństwo miasta niechybnie poprze tę oryginalną i pożyteczną dla naszego kraju imprezę.

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

Oświatowe. — Piękny film z udziałem Marleny Dietrich pt. „Eskapada".

NOWOŚCI. — Para filmowych wesołków zabawi publiczność w wesołej komedii pt. „Jej obrońcy" — z udziałem Flipa i Flapa.

Powrót ciepła?
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 23. 4. — Dziś o godzinie 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 5 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższe notowanie termometru — zero. Ciśnienie barometryczne utrzymało się na 751 milimetrach. Znaczne wypogodzenie stopniowe ocieplenie.

Wiatry z kierunków południowych.

Kwas solny w ustach służącej.
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 23. 4. — 24-letnia służąca Hinda Góra, dokonała w mieszkaniu swych pracodawców przy ul. Zamenhoffa 6 zamachu samobójczego, trując się kwasem solnym. W stanie ciężkim przewieziono desperatkę karetką pogotowia PCK. do szpitala Ubezpieczalni. Przyczyną samobójstwa zawód miłosny.

„Rewizor" w Teatrze Kameralnym
Komedia w 5 aktach M. Gogola w przekładzie J. Tuwima

ŁÓDŹ, dnia 23 kwietnia.

Cięta satyra Gogola na łapownictwo i zgniliznę moralną rosyjskiego czynownictwa, cieszyła się w przedwojennej Rosji a również w Kongresówce olbrzymią popularnością, jako jedyny niemal objaw, dozwolonej krytyki znienawidzonych stosunków. Powodzenie „Rewizora" było zapewnione, dopóki istniało tło, na którym akcja komedii mogła się rozwijać, nie tracąc nic ze swej żywotności pomimo wiekowej patyny. Wielka wojna, która tyle pojęć przewartościowała, poderwała i zwaliła również fundament, na którym był zbudowany „Rewizor".

Dziś te łapownicze perypetie prowincjonalnych dygnitarzy, dla których „Bóg był wysoko, a car daleko" straciły swoją siłę przekonywującą i mają raczej znaczenie historycznych wspomnień z okresu, który minął jak koszmarny sen. Dotyczy to oczywiście „Rewizora" jako problemu obyczajowego, związanego z pewną formą rządów. Inaczej sprawa się przedstawia, jeżeli uwzględnimy wartości sceniczne komedii i żywiołowy humor, którym są przepojone liczne sceny. Te nie straciły nic na swej wartości, dla tych nieprzemijających walorów zapewne Teatr Kameralny wystawił „Rewizora".

Zespół aktorski miał niełatwe zadanie, po wspaniałych kreacjach Kamińskiego, Zelwerowicza i innych luminarzy polskiej sceny z ubiegłych dziesiątków lat, ale na ogół stanął na wysokości zadania.

Rolę horodniczego Dmuchanowskiego odegrał p. Dejunowicz według klasycznych wzorów. Niezawodną Anną Andrejewną była p. Chojnacka, której poprawnie sekundowała p. Żeromska, jako Maria Antonowna. B. dobrym Chlestakowym był p. Sieziniewski, który zarówno swoim wyglądem jak i grą zdołał porwać widownię. Salwy śmiechu budzi para obywateli Dobczyńskiego i Bobczyńskiego w interpretacji pp. Pągowskiego i Zonera. Bardzo dobre kreacje stworzyli p. Matuszkiewicz jako sędzia Lapkin-Tiapkin, p. Brochwicz jako kurator Ziemlanika, p. Winawer jako służący Osip.

Do całości dostroili się: p. Górecki jako wizytator, p. Wronecki jako naczelnik poczty, p. Snay jako kelner, p. Plucińska jako Poszlepkina, p. Grzecka jako żona podoficera, p. Kossowska, jako żona wizytatora i inni. Dekoracje p. Axera dobre

„SZKLANE" DOMY NAD MORZEM.

Błyszcząca niewola.

Udręki gwiazd ekranu.

Los Angeles, w kwietniu.

Złudzenie o rajskim życiu gwiazd ekranu pryska wkrótce po przybyciu do Hollywoodu.

„Dziesiąta Muza" bierze swych adeptów w niewolę, i żaden artysta kinematograficzny życia bez gry do filmu już nie rozumie, a mimo to każdy bez wyjątku złorzeczy swej doli.

Niektórzy skarżą się, na wszystko, nawet na ustawiczną piękną pogodę Kalifornii.

Najgłośniejsze gwiazdy stojące u szczytów sławy i powodzenia, i te w Hollywoodzie nie czują się w pełni szczęśliwe.

Kariera ich zbyt jest krótkotrwała, by mogły sobie pozwalać na dłuższe wywczasy. Pracować muszą ciężko i w pośpiechu.

Dla nikogo nie ma wyjątku. Trzeba być na nogach rano przed siódmą. Studia funkcjonują, jak fabryki, i każdy, statysta czy gwiazdor, musi na dziewiątą rano być ukostiumowany, uczesany i ucharakteryzowany według postaci, którą ma odtwarzać. Musi też, rzecz prosta, doskonale umieć rolę.

Zdjęcia trwają do piątej i szóstej po południu. Robota to zmudna i denerwująca.

Każdą scenę powtarza się wielokrotnie zanim rozlegnie się komenda: „Cisza! Kamera! Akcja!" i nareszcie zostanie sfilmowana.

A i wtedy jeszcze zawsze coś źle wypadnie. Reżyser każe zaczynać na nowo.

Tym razem operator jest niezadowolony: aparat jego drgnął, ktoś się poruszył nie w porę albo dymek własnego papierosa zaciemnił mu objektyw. Zaczyna się więc od początku.

Potem operatorowi dźwiękowemu coś się nie podobało i jeszcze raz trzeba powtarzać.

Każda scena, trwająca minutę lub dwie na ekranie, opracowywana jest z osobna nieskończoną ilość razy. Akcja, tocząca się dla widza błyskawicznie, składa się z luźnych parometrowych fragmentów, i za każdym razem artysta musi równie intensywnie „przeżywać" swoją rolę.

Oczywiście gwiazda nie stoi ustawicznie w świetle reflektorów. Podczas przenoszenia aparatów do filmowania i dźwiękowych, na przykład, bywają chwile odpoczynku, i to czasem dość długie, lecz nie wiadomo, co z nimi począć, gdyż trzeba każdej chwili być w pogotowiu do dalszego nakręcania.

Wreszcie, po uciążliwym, męczącym, długim dniu roboczym wybija upragniona godzina powrotu do siebie.

Obecnie nieliczne tylko sławy kinowe mieszkają w Hollywood. Prawie wszystkie przeniosły swoje siedziby w pobliżu nad ocean, do Beverby Hills, Bel-Air i San ta-Monica.

Uroczy widok przedstawiają te podmiejskie, luksusowe dzielnice o szerokich alejach, wysadzanych palmami. Bajeczne wille, otoczone fantastycznymi ogrodami, budzą podziw tych, co je oglądają.

Ale liczne a wymowne słupy reklamowe świadczą, że spokój i cisza, które powinnyby otaczać wybrańców losu, zamieszkujących te cuda, są tylko złudą.

Oto krzyczy napis olbrzymimi czerwonymi literami:

„Wytrawni przewodnicy oprowadzą i wskażą domy wszystkich gwiazd Hollywoodu".

Albo inny:

„Kupujcie skorowidz, zawierający 120 dokładnych adresów gwiazd ekranu, wraz z planem, ułatwiającym ich odszukanie".

Toteż gromady turystów i wielbicieli snują się wzdłuż ogrodzeń z nastawionymi kodakami, uwieczniając wszystko, co potrafią dojrzeć z domostwa osławionych „bogiń". Wielu stawia sobie za zadanie uszczknięcie choćby najmniejszej gałązki z ich parku albo zdobycie kamyka z wyżwirowanej dróżki, po której stąpają ich nóżki.

Przytem trudno mieć wyobrażenie o stopniu ich natręctwa i braku wszelkiej delikatności.

Za dopłatą pięciu dolarów, przewodnicy gwarantują spotkanie oko w oko z żądaną gwiazdą, a w tym celu nie wahają się, korzystać z uchylonych drzwi, siłą wciągnąć klienta nad basen w chwili kąpieli artystki, do altanki, gdzie się schroniła z książką, a nawet do hallu jej mieszkania.

Lepiej też nie mówić o rojach agentów i sprzedawców wszelkiego rodzaju oraz wysłanników instytucyj dobroczynnych, którzy dobijają się o obstalunki lub ofiary faworytek fortuny.

Nieszczęsne gwiazdy marzyć nie mogą o pieszej przechadzce. Nawet kawiarnia staje się dla nich niedostępna, gdyż najobrotniejszy sekretarz nie jest w stanie zatrzymać nawału osób, dopraszających się o autografy.

Rakowski.

Dziennikarz obalił niedołężny rząd.

Ciężki zawód korespondenta wojennego

Niejeden czytelnik może nawet nie zwrócił uwagi na to, że gdzieś, tam na wodach Dalekiego Wschodu przy ostrzeliwaniu amerykańskiej kanonierki „Panay" przez japońskie samoloty, zginął jeden z korespondent, a drugi został ciężko ranny. Może czytelnik nie zauważył i tego, że w Hiszpanii niedawno został rozbity pociskami artylerii samochód, w którym straciło życie od razu trzech korespondentów wojennych. Czytelnicy może nie bardzo zdają sobie sprawę z tego, że dostarczanie wiadomości z placu boju dzisiaj jest również niebezpieczne, jak było w czasach wojny Krymskiej czy Burskiej.

Zmechanizowanie wojny nie usunęło z jej ram korespondenta. Nie pracuje on bynajmniej w warunkach dogodnych i bezpiecznych gdzieś przy sztabie, który mu na każde żądanie udziela wszelkich informacyj. Możeby to nawet i było po myśli stron walczących, które wciąż jeszcze obawiają się niedyskrecji ze strony korespondentów wojennych. Tak przynajmniej było na początku wielkiej wojny, kiedy wszyscy korespondenci musieli poddać się ścisłemu rygorowi a nawet cenzurze.

Dopiero z biegiem czasu władze wojskowe przekonały się, że nie mają powodu do obaw. Korespondent zdaje sobie sprawę ze swej odpowiedzialności, ale również i ze swych obowiązków. A obowiązek jego, to nie powtarzanie komunikatu sztabu czy dowództwa armii, ale odtworzenie tego, co mógł zobaczyć na własne oczy. Bo publiczność z natury rzeczy **nie bardzo wierzy oficjalnym komunikatom** natomiast skwapliwie czyta opisy „naocznego świadka".

Podczas poprzednich wojen szereg wybitnych korespondentów wojennych towarzyszył armiom z obu stron. Powstał wtedy klasyczny typ korespondenta wojennego, który szedł razem z wojskiem i razem znim brał udział w walkach z tą jedynie różnicą, że na strzał czy cios, w niego wymierzony nie mógł odpowiedzieć strzałem lub ciosem. Warunki te powtórzyły się znowu podczas wojny abisyńskiej, prowadzonej w warunkach, odpowiadających niemal wojnie Krymskiej i do pewnego stopnia teraz podczas wojny na Dalekim Wschodzie.

Ale nawet i wojna na ograniczonym odcinku, wojna w okopach, bynajmniej nie zmniejsza niebezpieczeństwa, na jakie narażony jest korespondent. Nadal stara się on „zobaczyć wszystko własnymi oczami" i dlatego nie waha się ryzykować nawet życiem.

I dlatego od korespondenta wojennego wymaga się bardzo wiele rzeczy. Młody wiek, odporność na fizyczne znoje i niewygody nie wystarcza, choć jest to warunek konieczny. Musi nadto posiadać niesłychany dar obserwacyjny, szybką orientację, świetną pamięć wzrokową i słuchową, rozum polityczny, no i nade wszystko musi umieć żywo, interesująco i obrazowo pisać.

Rolę dzisiejszego korespondenta wojennego ułatwia nieco możność utrzymania stałego kontaktu ze swym pismem. Telefon i telegraf jest na usługi obu stron. Dawniej korespondent po prostu „ginął" na długi czas. Jego redakcja w ogóle nie wiedziała nigdy, gdzie go szukać: wiedziała, że żyje jeszcze, gdy otrzymywała jakąś wiadomość. Ale o jakimś kontakcie nie było mowy.

Ale i rola jego wtedy nie była ważna: chodziło o żywe opowiadania. Konsekwencji nie miały one prawie żadnych, aczkolwiek angielski korespondent H. W. Russel, przez swe rewelacyjne informacje o warunkach w jakich znajdowała się podczas wojny Krymskiej armia angielska, spowodował ustąpienie niedołężnego gabinetu lorda Aberdeen.

Płacąc świadczenia na pomoc zimową, — zmniejszasz nędzę.

Adam Czekalski

KSIĄŻĘ się żeni

Powieść **55**

Uroczystości watykańskie.



Wspaniale iluminowana bazylika św. Piotra podczas uroczystości kanonizacyjnych w Watykanie.

— Księcia nie ma w Paryżu. Przed paru dniami pojechał do Monte Carlo. I właśnie przybyłem w tej sprawie do pani, madame princesse. Czy mam do niego pojechać?

— Ależ naturalnie!

— Myślałem, że tak właśnie księżna pani mi odpowie. No, ale ustalmy pewne wytyczne naszego dalszego postępowania: uradziliśmy już, że mam udać się do księcia Michała Rosłana do Monte Carlo i przedstawiwszy mu się oraz okazawszy polecenie kniazia Jusupowa, zaofiarować swoje usługi. Wyobraźmy sobie, że książę pan zgodzi się na przyjęcie ich. Cóż dalej? Należy pojechać do Brazylii. Zważywszy koszta przejazdu w obie strony, następnie koszta pobytu i drobne, a nieodzowne wydatki na miejscu, potrzebna będzie znaczniejsza suma. Czy mam wziąć pieniądze na ten cel od księcia Rosłana?

— Nie zaszkodzi, jeżeli dla pozoru pan te pieniądze od niego weźmie. Inaczej mógłby powziąć podejrzenie, że nieszczerze pan chcesz mu służyć.

— Tak właśnie myślałem.

— Poza tym, tuszę sobie, że mnie pan przecież nie sprzeda księciu panu.

— Ach, madame princesse, za kogo mnie pani bierze!

— Niech się pan nie obraża, monsieur Lubeque, nie chciałam pana wcale urazić. Ale w moich warunkach, proszę się nie dziwić niczemu. Człowiek jest taki zrażony do ludzi...

René rozchmurzył się i przytaknął. Księżna tłumaczyła się jeszcze z nieopatrznego słowa, jakie jej się wyrwało mimochodem, gdyż z natury była bardzo żywa, a René potakiwał głową jej słowom i nie przerywał ani słówkiem. Dopiero gdy księżna wygadała się do syta, René powstał.

— Zatem, madame princesse, jeszcze dzisiaj wyjeżdżam do Monte Carlo.

— Tak, proszę tam jechać. Czy potrzebuje pan pieniędzy?

— Owszem. Sprawa brazylijska nie wchodzi już na rachunek mojego pracodawcy. Podejmuję jej się we własnym imieniu,, a czasy są takie, madame, że dzisiaj grosz za groszem goni.

Pani Ludwika sięgnęła do biurka, wyjęła paczkę banknotów i podała je Lubeque'owi.

— Przypuszczam, że chwilowo wystarczy to panu. Przed odjazdem za morze, zapewne będziemy się jeszcze widzieli?

— Nieodwołalnie, madame. Musimy ustalić dalsze drogi naszego postępowania.

Kiedy René schodził po wzorzystych chodnikach, zaścielających marmurowe schody pięknego pałacyku, w pewnej chwili przyszło mu na myśl, aby prosić księżnę o przyjęcie przez jej męża Polet do pracy w jego biurach. Po namyśle jednak uznał tę sprawę prawie tak, jak załatwioną, więc nie wracał się już, ale wyszedł przed dom. Właśnie nadjechało auto księcia Czarnomorskiego i z wnętrza wysiadł sam książę. Lubeque powitał go ukłonem.

— Dawno pana nie widziałem, monsieur Lubeque — rzekł wesoło książę — gdzie się pan podziewał tyle czasu?

— Sprawy, sprawy ludzkie, książę...

— Czy widziałeś się pan z moją żoną?

— Właśnie stamtąd wracam.

— I cóż?

— Są nader ciekawe sprawy, które omawialiśmy z księżną panią. Dzisiaj jeszcze wyjeżdżam do Monte Carlo, a zapewne już jutro będę stał na usługach księcia Michała Rosłana.

Czarnomorski podniósł zdziwione brwi i utkwił oczy w Lubeque'u.

— Nie pojmuję nic z tego — rzekł następnie.

René w pobieżnych słowach opowiedział księciu ostatnie wypadki, w końcu zaś rzekł:

— Książę, mam przyjaciółkę, która obecnie pracuje u Armanda Lewy, a która chciałaby się za wszelką cenę stamtąd urwać. Czy nie byłbyś, książę łaskaw, przyjąć ją do siebie? Jest to doskonała daktyloskopka.

Czarnomorski ożywił się nagle.

— Gdzie pracuje? U Armanda Levy?

— Tak, książę.

— Dawaj mi ją pan. Z góry ją przyjmuję. Od dawna szukam kogoś, kto by pracował u Armanda Levy i zechciał u mnie objąć pewne stanowisko.

— Przyślę ją panu, książę, nie dalej, jak jutro. Ale jeszcze słówko: pragnąłbym, abyś jej pan dał dwa miesiące urlopu od dziś za dwa tygodnie. Mademoiselle Polet będzie mi bowiem bardzo potrzebna w ciągu tych dwóch miesięcy.

— Czy w sprawie księcia Michała?

— Zgoda i na to. Ale proszę przysłać mi koniecznie m-lle Polet najdalej jutro.

— Bien.

— Do widzenia

— Do widzenia, książę.

Książę poszedł do pałacyku, a René, postawszy chwilę na chodniku, jak to miał w zwyczaju przed jakąś ważną decyzją, poszedł następnie do najbliższego sklepu i zatelefonował do Polet.

— To ty Polet? — pytał

— René — odpowiedziała maszynistka.

— Słuchaj, Polet, czy ty chcesz zmienić może posadę?

— Dlaczego o to pytasz?

— Zawsze jesteś tylko kobietą. Odpowiadaj rzeczowo na moje pytanie, a nie pytaniem na pytanie. Chcesz zmienić posadę?

— Ty widać masz bzika dzisiaj, René. Dlaczego mnie o to pytasz?

— Dlatego, bo chcę twojego dobra.

— No więc zgoda — chcę. A teraz wytłumacz mi o co chodzi?

— O nic nie chodzi. Podziękuj zaraz teraz panu Armandowi Levy za pracę i przyjeżdżaj do kawiarni de la Paix, gdzie na ciebie czekam. Tutaj dopiero opowiem ci takie nowiny, że jeśli nie zbledniesz natychmiast, będzie to cud.

— René, och, René, czyś ty nie wypił dzisiaj za wiele?

— Już mnie drugi raz o to pytasz, Polet. Powiadam ci: pragnę się napić, ale tylko w twoim towarzystwie, a ty się tego dorozumieć nie potrafisz.

— Więc dlatego tylko radzisz mi porzucić pracę? Och, René, wiesz dobrze, że ja mam matkę na utrzymaniu.

— Nie bądź kozą, Polet. Czy zawiodłaś się kiedy na radach małego René? Prawda, że nigdy. Dlaczegóż więc teraz specjalnie jakoś nie chcesz mi zaufać? Powtarzam: zwijaj swoje lary i penaty, żegnaj obojętnie m-r Armanda Levy i przybywaj w te pędy do de la Paix, gdzie René na ciebie czeka. A tymczasem — pa, słoneczna Polet.

René położył słuchawkę na widełki, zapłacił za telefon i pojechał natychmiast do kawiarni, będąc pewnym, że Polet przybędzie tam niechybnie.

I, jak zwykle, nie omylił się bynajmniej w swoim przewidywaniu. W godzinę później Polet wchodziła do kawiarni, szukając wzrokiem „małego René". Zobaczył ją z daleka, wstał więc i podszedł do niej, a następnie usadowił ją w zacisznym kąciku.

— Ach, René, co ty dzisiaj wyprawiasz?

— Doskonałe interesy robię, słoneczna Polet. Czy wiesz, że mam dla ciebie doskonałą posadę?

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Plan ulepszenia komunikacji w Warszawie, opracowany ostatnio, przewiduje utworzenie 3-ch wielkich arterii przechodzących przez śródmieście w kierunku ze wschodu na zachód oraz 3-ch arterii idących z północy na południe.

Ze wschodu na zachód będą szły następujące arterie:

1) ul. Wolska — Chłodna przedłużona za pomocą tunelu pod Ogrodem Saskim i pl. Marsz. Piłsudskiego do projektowanego mostu na Karowej i dalej na Pradze do ul. Ząbkowskiej.

2) dalszy ciąg Al. Jerozolimskiej przedłużonej w kierunku Łodzi oraz na Pradze w kierunku Wilna;

3) Al. Piłsudskiego łącząca się z mostem, który ma stanąć na Saskiej Kępie.

W kierunku z północy na południe projektowane są następujące arterie:

1) przedłużenie ul. Okopowej i Towarowej, 2) przedłużenie Al. Niepodległości i 3) przebicie Alei Mickiewicza przez Bonifraterską, pl. Krasińskich, Miodową, Krak. Przedmieście, Nowy Świat, Al. Ujazdowską, Al. Szucha do Puławskiej.

Wszystkie te arterie będą stopniowo poszerzane do szerokości 60 metrów, zaopatrywane w tunele oraz wiadukty.

Poza tym projektuje się rozbudowę specjalnej ulicy reprezentacyjnej na lewym brzegu Wisły, łączącej Wilanów z Bielanami.

Sprawa budowy kolei podziemnej jest zasadniczo zdecydowana i pierwsza linia której budowa rozpocznie się w końcu roku, połączy Muranów z Mokotowem.

KRATECZKI.

Tow i czek

LEKKOMYŚLNY WYSTAWCA.

Jeżeli zaczniemy się bacznie przyglądać naszym bliźnim, dojdziemy do wniosku że bardzo wielu z nich dziwnie przypomina różne zwierzęta. Nie tylko wewnętrznie, ale zewnętrznie. Są przecież ludzie, którzy posiadają zupełnie wyraźne psie twarze. Są wśród nich buldogi, są terriery szkockie, są jamniki i są wyżły. Inni znowu mają głowy i twarze zdecydowanie ptasie. Inni wyglądają jak osioł przekształcony na człowieka, Są głowy lwie, są i tygrysie, są twarze o chytrym lisim wyrazie i rysach, są takie i owakie.

Na ogół twarz człowieka odpowiada jego charakterowi. Czy zdarzyło się wam kiedy spotkać człowieka o chytrych, lisich rysach któryby nie był chytry? Albo człowieka o twarzy poczciwego wyżła, któryby był chytry jak lis?

Jedyne stworzenie to małpa, która wprowadza nas w błąd. Często bowiem za najpiękniejszym buziaczkiem kryje się — małpiszon.

Jeżeli chodzi o nazwiska, to nie mają one na ogół żadnego związku z wyglądem człowieka. Nazwiska na ogół nie są związane ani z wyglądem ani z właściwościami ludzkimi. Ludzi pod tym względem można podzielić na kategorie, jak to uczynił kiedyś pewien nauczyciel, wywołując uczniów w klasie:

— No — powiedział — najpierw sprawdzimy, czy są w klasie wszystkie kamienie. Rubin jest? — Obecny. — Diament? — Obecny! — Szmaragd? — Obecny! — Perle? — Obecny! — Brylant Chaim? — Obecny!

— Pięknie. Teraz przejdziemy do metali. Gold jest?

— Obecny!

— Silber Srul? Miedziński jest? Mosiężny Karol? Nikiel Alfred? No, metale są, teraz sprawdzimy, czy wszystkie ptaki zebrały się na lekcji. Kos Władysław jest?

— Obecny!

— Pięknie. Wróbel Andrzej? Gil Icek? Szpakowski? Wrona Nikodem? Szczygieł Walerian?

— Obecny!

— Ale uważaj, bo obok ciebie siedzi Kotek Aron, niech-no cię nie pożrę! Jedźmy dalej. Kurak jest? Kokoszka jest? Kaczkower? Świetnie. Teraz uwaga jarzyny! Marchew Markus jest? Marchewka Abram Pietruszka Izydor? Seler Karol? Burak? Fasola Kazimierz?

— Obecny!!!

— Ładno. No, to teraz z różnych mieszanin. Masło Wolf? Maślanka Adolf? Małolepszy? Dużogorszy? Mazur? Kujawiak Stanisław? Migdał Hersz? Młocik Icek? Mrówka Aron? Mróz Lejzer? Muszkat? Ogórek Jakub? Dynia Dawid?

Więcej nazwisk nie będę przytaczał. Powyższe ilustruje niesłychane ich bogactwo. Każdy mógłby sobie wybrać, jakie mu najbardziej odpowiada, gdyby miał prawo wyboru. Ponieważ nie ma, więc na Nowomiejskiej Judka Potocki, właściciel jatki, nie zdaje sobie nawet sprawy, jak piękne nosi nazwisko. Jenta Filozof z ulicy Limanowskiego ma usposobiene raczej żywe, Hersz Lubomirski jest zwykłym, tandetnym krawcem a Josek Branicki nic nie wie o historii swego nazwiska.

BEZ POKRYCIA.

Kupiec Majer Tow przynajmniej wie, że Tow może być skrótem od słowa „towar", więc jego nazwisko zupełnie mu odpowiada. Za wyjątkiem wypadków, kiedy wypisuje w formie podpisu na czeku, a nie ma pieniędzy na pokrycie tego czeku.

Taka nieprzyjemna okoliczność zdarzyła się Majerowi Towowi, gdy wystawił czek na 100 złotych innemu kupcowi o nazwisku Liberman. Liberman wcale nie był taki kochający jakby się to na pozór mogło zdawać i gdy czek, otrzymany od Towa, nie został shonorowany przez bank, złożył zameldowanie o oszustwie w prokuraturze.

Sąd Grodzki skazał Majera Towa na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 5 lat oraz na zapłacenie grzywny w gotówce (broń Boże nie czekiem) w sumie zł. 50.—

Jerzy Krzecki.

Druga ofiara zbrodni restauratora.

Wdowa po zastrzelonym robotniku — odebrała sobie życie na grobie męża

Z Bielska donoszą:

Popełniła samobójstwo wdowa po zamordowanym swego czasu w Bielsku przez restauratora żydowskiego Karola Normanna robotniku śp. Leonie Wanocie, Władysława Wanotowa.

Wanotowa udała się w godzinach wieczornych na cmentarz katolicki w Bielsku, gdzie na grobie męża zażyła w zamiarze samobójczym 200 gramów esencji octowej. Jak wykazały dochodzenia i na co wskazywały porzucone opakowania, zażyła ona poprzednio 20 proszków na uśmierzenie bólu głowy. Spóźnieni przechodnie, którzy przypadkowo przechodzili przez cmentarz, znaleźli na grobie śp. Wanota wijącą się z bólu Wanotową, którą natychmiast przewieziono karetką pogotowia do szpitala miejskiego, gdzie nie odzyskawszy przytomności, w dwie godziny późnej, o godz. 20-ej zmarła.

Wanotowa, która w tak tragicznych warunkach postradała męża, już od dłuższego czasu żaliła się, że nie ma chęci do dalszego borykania się z życiem, oświadczając, że przy nadarzającej się okazji popełni samobójstwo. Przy Wanotowej znaleziono karteczkę na której skreśliła kilka słów pożegnalnych do swych krewnych, a równocześnie wyraziła ostatnie życzenie, by ją pochowano obok grobu męża. Miejsce na grób obok grobu męża zostało przez nią zamówione i zapłacone.

Wszystkie okoliczności wskazują na to, że Wanotowa już od dłuższego czasu czyniła przygotowania do samobójstwa, Po tragicznej śmierci męża Wanotowa otrzymała pracę w fabryce Barthelmus i Suchy w Bielsku, w której poprzednio zatrudniony był jej mąż. Przed trzema tygodniami Wanotowa porzuciła jednak pracę i rzuciła się w wir wesołego życia. Przed zamierzoną śmiercią pragnęła się jeszcze wesoło zabawić. Równocześnie sprzedała całe urządzenie mieszkania oraz całą prawie garderobę, po czym, z uzyskanych pieniędzy zakupiła w Białej pomnik na grób męża.

Przed świętami wielkanocnymi Wanotowa udała się do krewnych do Bochni, gdzie pozostawiła obrączkę ślubną po mężu i szereg pamiątek rodzinnych. Następnie wróciła do Bielska, nie spotykając się jednak z krewnymi. Niemal w dzień rocznicy ślubu, zakończyła w tragiczny sposób życie. Wanotowa, licząca obecnie 25 lat, osierociła troje dzieci.

Wiadomość o tragicznym kroku Wanotowej rozniosła się w Bielsku-Białej lotem błyskawicy, wywołując wszędzie wstrząsające wrażenie i szczere współczucie dla osieroconych dzieci.

Śp. Wanot, jak wiadomo, został dnia 17 września ub. roku w godzinach wieczornych zastrzelony w czasie sprzeczki przez restauratora żydowskiego Karola Normanna przed jego lokalem w Bielsku. Zbrodnia ta była wówczas przyczyną ekscesów antyżydowskich na terenie miasta.

Zabójca Wanota został w dniu 10 lutego br. skazany na sześć lat ciężkiego więzienia. Ponieważ Normann zgłosił kasację do Sądu Najwyższego w Warszawie, wyrok nie stał się jeszcze prawomocny. Normann do tej pory znajduje się w wiezieniu.

Krzesło nie wytrzymało ciężaru

90 kilogramowego „desperata"

Z Sambora donoszą:

Ogólny temat rozmów w Samborze stanowi niepozbawiona komizmu, a omal nie tragicznie zakończona historia, jaka wydarzyła się w rodzinie znanego bogacza samborskiego, właściciela składów przetworów ropnych, cukru i soli zam. przy ul. Spytka z Melsztyna, Leona Leinera. Między kupcem a jego 17-letnim synem Jeruchimem dochodziło często do ostrych kontrowersyj na tle lekkomyślnego trybu życia chłopca. Przed kilkoma dniami doszło znowu w sklepie do awantury, w trakcie której skarcony przez ojca synalek oświadczył z patosem i grobową miną, że idzie się powiesić. Po tej uroczystej deklaracji, która jednak nikogo nie wzruszyła, udał się do znajdującego się na piętrze mieszkania, zamknął się w pokoju i starał się dla nastraszenia ojca upozorować samobójstwo. W tym celu skręcił z plecionki elektrycznej stryczek, zaczepił go o wysunięty górny rygiel drzwi i stanąwszy na krzesełku, oczekiwał w tej dramatycznej pozie przybycia rodzica. Trwało to około pół godziny, aż w pewnej chwili krzesełko załamało się pod ciężarem 90-kilogramowego młodziana. Przestraszany „chłopiec" zawisł na stryczku i począł charczeć. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności usłyszeli rzężenie to przybyli właśnie domownicy i w ostatniej chwili uratowali ofiarę żartu.

Kamień przydrożny

uratował życie automobilistom.

Z Wąbrzeźna donoszą:

Na szosie trzy kilometry przed Wąbrzeźnem wydarzył się wypadek samochodowy, który cudem nie zakończył się tragicznie. Otóż samochód osobowy Bydgoskiej Hurtowni Manufaktury J. Glazera, zdążający z Jabłonowa do Wąbrzeźna, kierowany przez syna właściciela M. Glazera, z powodu defektu wpadł na przydrożne drzewo, Kierowca samochodu Glazer, jako też przedstawiciel tejże firmy Roman Sobieszczyk, wyszli z wypadku z mało groźnymi okaleczeniami a to dlatego tylko, że samochód, najpierw wpadł na przydrożny kamień, który siłą został wyrwany, a po tym dopiero już z mniejszym impetem uderzył o drzewo. Pierwszej pomocy lekko okaleczonym udzielił lekarz powiatowy w Wąbrzeźnie. Samochód uległ całkowitemu rozbiciu.

RADIO-KĄCIK.

SOBOTA, 23 KWIETNIA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Słuchowisko dla dzieci — z Wilna
16.15 Koncert orkiestry A. Hermana — z Krakowa
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 „W sklepie imć pana Hebanowskiego" — felieton (ze Lwowa)
17.15 Recital śpiewaczy
17.50 Nasz program
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Pogadanka społeczna
18.15 Django Reinhardt — wirtuoz gitary (płyty)
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Audycja dla Polaków zagranicą
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Muzyka taneczna małej orkiestry P. R.
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.40 Konkurs chórów regionalnych (II audycja)
22.15 „Św. Jur — grom wiosenny" (audycja literacko - muzyczna) — z Wilna
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego,

Łódź, jak Raszyn, oraz:

15.10 Gra Mario Harp Lorenzi — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 „Znaczenie przykładu w wychowaniu"
18.25 Zagraniczne zespoły wokalne — płyty
18.45 Rozmowę z radiosłuchaczami przeprowadzi dyr. Pawłowicz
18.55 Odczytanie programu
23.00 Muzyka taneczna — płyty
23.30—0.30 Koncert życzeń

NIEDZIELA, 24 KWIETNIA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

8.00 Sygnał czasu i „Polonez Wielkanocny"
8.05 Dziennik poranny
8.15 Audycja dla wsi
9.00 Regionalna transmisja z Tarnopola (przez Lwów)
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek symfoniczny — z Poznania
13.00 Przegląd kulturalny
13.10 „Ze Zbaraża do Toporowa" — fragment z „Ogniem i mieczem" — Henryka Sienkiewicza (ze Lwowa)
13.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu małej orkiestry P. R. i in.
14.45 Audycja dla wsi
15.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci
16.05 Recital fortepianowy Mieczysława Horszowskiego
16.45 „Amer — ponury cień Sahary"
17.00 Podwieczorek przy mikrofonie — transmisja z Tarnopola (przez Lwów)
W przerwie około g. 17.55: Chwila Biura Studiów
19.00 Słuchowisko pt. „Kurczek i gałczk" — Aleksandra Maliszewskiego
19.25 Transmisja z II dorocznego biegu Raszyn — Warszawa o nagrodę Polskiego Radia
19.40 Słynni wirtuozi — płyty
20.35 Program na jutro
20.40 Przegląd polityczny
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Wiadomości sportowe z Rozgłośni P. R.
21.15 „Dwaj autorzy w poszukiwaniu tematu" — „Wesoła Syrena"
21.45 Reportaż z VIII walnego zjazdu delegatów Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny (zdjęcie dźwiękowe)
22.05 Opowieść o Wagnerze
22.55 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, wiadomości sportowe i komunikat meteorologiczny
23.00—1.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

8.30 Muzyka poranna — płyty
13.00 Felieton pt. „Dom zdrowia w górach"
15.45 Audycja dla dzieci: 1. Bajka Kornela Makuszyńskiego pt. „Szewc Kopytko i Kaczor Kwak" 2. Muzyka z płyt
19.40 Felieton pt. „Na horyzoncie łódzkim"
19.55 Coś dla każdego — koncert rozrywkowy
20.35 Wiadomości sportowe lokalne
23.00—23.30 Muzyka taneczna i piosenki — płyty

C. BARBERY.

NIEPOPRAWNY.

Emerytowany sędzia Romuald Vetrin, zajęty odpisywaniem na listy, otrzymane z rana, drgnął przerażony. W drzwiach stanęła dysząca gniewem jego połowica.

— Chciałam cię uprzedzić — syczała od progu — że skończą się twoje listy ze służącymi. Dosyć już mam tego! Odtąd, stary lubieżniku, szanować będziesz własne gniazdo i przestaniesz być pośmiewiskiem! Zuzanno nareszcie trochę spokoju Zobaczysz, jaką przyjęłam nową pokojową!

To mówiąc odwróciła się na pięcie i wyszła, trzaskając drzwiami:

Pozostawszy sam, biedny mąż. podparł ręką łysą głowę i żałośnie westchnął z gębi duszy:

— A to megera! A to herod-baba!

Medytował gorzko przez dłuższą chwilę nad swoim losem, po czym zabrał się na nowo do pisania.

Przerwało mu ciche skrobanie do drzwi.

— Co tam takiego? — zapytał ostro.

Stary, drżący głos odpowiedział:

— To ja, proszę pana.

— Ach — pomyślał — nowa służąca!

I zaciekawiony zawołał:

— Proszę!

Przez uchylone drzwi wślizgnęła się zalękniona zasuszona starowina. Przyglądał się jej z przerażeniem.

Trzymała w ręku szczotkę do zamiatania i śmietniczkę.

— Co to ma znaczyć? — zdziwił się Vetrin.

— Pani przykazała. żeby, jak skończę w salonie, posprzątać u pana, więc muszę pani słuchać.

— Będziecie słuchali wszędzie, ale w moim gabinecie ja jestem panem. Proszę raz na zawsze sobie to zapamiętać!

Służąca z uszanowaniem zgięła się we dwoje.

— A radzę ze mną, Romualdem Vetrin'em, nie zaczynać! — dodał groźnym tonem.

Staruszka stanęła, jak wryta.

— Romuald... Romuald — szeptała bezzębnymi ustami — Romuald Petrin!

— I gdzież się podziały te cudne, złote kędziory...? — mamrotała, składając ręce.

— Byłem blondynem, i owszem — przytaknął były sędzia. — Ale skądże wy o tym możecie wiedzieć?

— Pamięć mam dobrą! — uśmiechnęła się z dumą. — Mieszkał pan wtedy pod 15-tym na ulicy Cliffard.

Patrzył na nią z zaciekawieniem i lękiem zarazem.

— Czy naprawdę mnie pan nie poznaje? — zapytała, podchodząc bliżej i stając do światła.

— Nie — odparł Vetrin — Musicie się mylić, moja kobieto.

Wyprostowała przygarbione plecy i z makabryczną zalotnością wyseplenila:

— Jestem Filutka...!

Vetrin przerażony cofnął się o parę kroków.

— Wy jesteście Filutka...? wy...?

— Tak — odrzekła z rezygnacją. — Pewno, że się musiałam zmienić! Tyle nieszczęć przeżyłam, no, i zawsze byłam od pana starsza... A to będzie już temu dobre trzydzieści pięć lat!

Sędzia słuchał oniemiały.

—Pamiętam, jak dziś — ciągnęła Teofila — poznaliśmy się w Cluny na zabawie. Pan był ślicznym, młodym chłopcem

Vetrin skrzywił się niechętnie.

— Byłem... byłem...— powtórzył

— Zaprosił mnie pan na obiad. Jedliśmy potrawkę z królika i żabie udka. A potem... potem... trwało to trzy lata — westchnęła — trzy najpiękniejsze lata mego życia..!

— Aaa...! — zatarł ręce, mile połechtany.

— A potem... potem... zostawił mnie pan i już nigdy się o mnie nie zatroszczył..

— I pomyśleć — mówił sobie w duchu pan Romuald, że uczyniłem to po to, by się z moją żoną ożenić..!

Służąca stała oparta o miotłę.

Dawny przyjaciel kiwał głową:

— Co to trzydzieści pięć lat mogą zrobić z rozkosznej, roześmianej blondyneczki! — dumał żałośnie! Nie zostało cienia z jej urody.

Teofila rozglądała się po pokoju.

—Widać, że się panu dobrze powodzi — zrobiła refleksję.

A sędzia tymczasem otrząsnął się ze wstrętem:

— Nie do wiary, że mogłem się kiedyś nią zachwycać!

Wyciągnęła z kieszeni brudną chustkę i otarła łzy.

— Nie zapomniałam ani jednego z miłosnych słów, które mi pan kiedyś szeptał do ucha.

Vetrin'a ogarnęło wzruszenie. Szczerze mu było jej żal. Chodził zafrasowany wielkimi krokami tam i z powrotem.

Nagle strach go ogarnął!

— A gdyby jej przyszło do głowy opowiedzieć o wszystkim Eulalii? — drgnął na samą tę myśl.

Stanął przed nią.

— Niestety, musicie podziękować za miejsce. Sami chyba rozumiecie, że nie możecie zostać, prawda?

— Dlaczego, proszę pana? Tak miło byłoby wspominać sobie dawne czasy....

— Nie, poczciwa moja Teofilo, wierzcie mi, to nie jest możliwe. Jednak na dowód, iż nie jestem głazem bez serca, powiem wam, że próbowałem was kiedyś odszukać, bo sumienie nakazywało mi zająć się waszym losem, ale nie mogłem was znaleźć. Więc dziś nie pozwolę wam odejść z pustymi rękami.

To mówiąc, odemknął kasę ogniotrwałą i wyciągnął pokaźny plik banknotów.

— Oto dwadzieścia tysięcy franków. Nie wiem, jak żonie wytłumaczę brak tej sumy, bo nie ja rządzę w domu, o nie! Lecz mniejsza o to, poradzę sobie, a chcę choć w części odkupić moj winę wobec was...

Stara kobieta, drżąc ze zdumienia, radości i wdzięczności, spoglądała kolejno to na pieniądze, to na swego dobrodzieja.

— Dwadzieścia tysięcy... Dwadzieścia tysięcy... — bełkotała — Taki majątek dla mnie...! Czy ja nie śnię?

Nie śmiała wziąć nowych, szeleszczących papierków.

— Chcę wam zabezpieczyć spokojną starość — powiedział, wtykając jej banknoty do ręki — A teraz idźcie już sobie czym prędzej.

Stanowczym ruchem kierował ją do drzwi. Już miała przestąpić próg, gdy zatrzymała się nagle.

— Proszę niech mi pan nie odmówi jeszcze jednej drobnostki...!

— Czego chcecie? — mruknął zniecierpliwiony.

— Niech mi pan da raz jeden się pocałować! Będzie mi się zdawało, że odzyskałam dawne moje szczęście!

— Także pomysł! — żachnął się sędzia.

Lecz, widząc jej błagalną minę, nie śmiał odmówić.

— Niech będzie! — zawołał, zamykając oczy.

Teofila rzuciła mu się na szyję, szepcząc wniebowzięta:

— Romualdek...! mój Romualdek!

Tymczasem pani Eulalia, która niezauważona stanęła w drzwiach z oburzenia straciła mowę.

Szybko ją jednak odzyskała.

— Ach, ty nikczemniku — wrzasnęła. Widzę, że tylko stuletnia służąca będzie mogła przy tobie się utrzymać! **Tł. Kw.**

SPORT.

Dziś zabrzmi gong

w hali sportowej w parku ks. Poniatowskiego

Dziś rozpoczną się w hali sportowej w parku im. ks. Poniatowskiego dwudniowe zawody o mistrzostwo bokserskie Polski. Początek walk został wyznaczony na godz. 19.30. Uroczystość otwarcia mistrzostw dokona prezes Polskiego Związku Bokserskiego mjr. dr Mirzyński z Poznania, który wygłosi okolicznościowe przemówienie. Następnie po wciągnięciu flagi na maszt i odegraniu hymnu rozpoczną się właściwe walki.

Dziś w pierwszym dniu mistrzostw, przewidziano ogółem 16 walk.

Mistrzostwa cieszą się wielkim zainteresowaniem. W przedsprzedaży pozostała już niewielka ilość biletów. W dniu dzisiejszym oraz jutro w niedzielę od godz. 16-ej bilety nabywać będzie można w kasie w hali sportowej w parku ks. Poniatowskiego.

Hala sportowa będzie specjalnie ograzana. Oświetlenie nad ringiem zostało udoskonalone, tak, że walki będzie można doskonale obserwować ze wszystkich miejsc.

Fiałka wyjechał do Berlina

W piątek wieczorem wyjechał z Krakowa do Berlina marotończyk Fiałka, który w nadchodzącą niedzielę startuje w międzynarodowym biegu przez Berlin.

BIEG NA PRZEŁAJ O MISTRZOSTWO POLSKI PAŃ ODWOŁANY.

Z powodu braku zgłoszeń, wileński OZLA. odwołał, wyznaczony na niedzielę nadchodzącą, bieg na przełaj pań o mistrzostwo oPlski.

Jutro zjazd lekarzy sportowych w Warszawie.

WYBORY NOWYCH WŁADZ.

W nadchodzącą niedzielę o godz. 9.30 w drugim terminie, w sali konferencyjnej CIWF. na Bielanach, odbędzie się walny zjazd członków Stowarzyszenia Lekarzy Sportowych: o charakterze ogólno - polskim.

Porządek dzienny przewiduje m. in. sprawozdanie z działalności zarządu głównego i kół okręgowych, wybory nowych władz, preliminarz budżetowy, plany i zamierzenia na przyszłość itd. Obecnie funkcje prezesa pełni docent dr Gustaw Szulc.

Po południu o godz. 17-ej w sali konferencyjnej Państwowej Szkoły Higieny odbędzie się posiedzenie naukowe warszawskiego koła Stow. Lekarzy Sportowych. Program posiedzenia 'przewiduje odczyty.

A GDZIE SCHMELING?

Lista bokserskich mistrzów świata.

Odbyty w Rzymie międzynarodowy kongres unii bokserskiej powziął doniosłą uchwałę, w myśl której powołana została do życia komisja, złożona z czterech przedstawicieli Europy i dwóch przedstawicieli Ameryki. Komisja ta będzie odtąd jedynie miarodajnym ciałem dla uznawania mistrzów świata i dla decydowania o rozgrywkach, toczonych o tytuły mistrzowskie.

W rezultacie komisja ta zdecydowała ujednolicić istniejące dotąd dwie listy bokserskich mistrzów świata. W myśl decyzji tej, aktualna lista bokserskich mistrzów świata (zawodowych) przedstawia się następująco: w wadze muszej — Benny Lynch (Anglia), w koguciej — Sixte Escobar (Portorico), w piórkowej — Armstrong (St. Zj.), w lekkiej — Lou Ambers (St. Zj.), w półśredniej — Barney Ross (St. Zj.), w średniej — Freddie Steele (St. Zj.), w półciężkiej — John Henry Kewis (St. Zj.), w ciężkiej — Joe Louis (St. Zj.).

Plany podróży do Tokio

na olimpiadę.

Międzynarodowy Konkurs Olimpijski, odbyty niedawno w Kairze, zdecydował definitywnie, że najbliższe Igrzyska Olimpijskie rozegrane będą w Japonii. Jak wiadomo, Igrzyska letnie rozpoczną się 31 września i trwać będą do 6 października.

W związku z powyższym państwa europejskie opracowują już plany podróży swoich zawodników. W zasadzie brane są pod uwagę dwie marszruty: jedna z nich— okrętem przez Kanał Suezki i Singapore, trwająca 35 dni, druga — krótszą, 14-dniowa przez Rosję, Syberię, Mandżurię i południową Japonię.

Francja i Anglia wybiorą prawdopodobnie trzecią marszrutę, a mianowicie przez Kanadę i Ocean Spokojny. Droga ta trwać będzie 20 dni.

Niestowarzyszeni również mogą wziąć udział

w uroczystości kolarskiej.

Jak nas informuje Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego, w uroczystości otwarcia sezonu kolarskiego mogą brać również udział kolarze niezrzeszeni w Związku. Niezrzeszeni kolarze mogą również wziąć udział w wyścigu otwarcia sezonu pod nazwą „pierwszego kroku kolarskiego".

Uroczystości, jak już podawaliśmy, odbędą się jutro.

Nie odstrasza ich pogoda...

BOGATY PROGRAM IMPREZ W ŁODZI.

Kalendarzyk imprez sportowych na dziś i jutro jest b. bogaty, obejmuje wszystkie te gałęzie sportu, które cieszą się w Łodzi powodzeniem, a więc boks i piłka nożna.

Oto szczegóły:

SOBOTA.

Boks. W hali sportowej w parku im. ks. Poniatowskiego o godz. 19.30: pierwszy dzień indywidualnych mistrzostw bokserskich Polski.

Gry sportowe. Na boiskach łódzkich od godziny 16-ej rozgrywki o mistrzostwo klasy A i B w szczypiorniaku męskim.

Piłka nożna. Na boiskach w Łodzi zawody o mistrzostwo juniorów.

NIEDZIELA.

Boks.. W hali sportowej w parku im. ks. Poniatowskiego o godz. 19-ej: Finałowe walki mistrzostw indywidualnych Polski.

Piłka nożna. Na boisku ŁKS o godz. 16,30 mecz ligowy ŁKS — Wisła (Kraków), poprzedzony przedmeczem: ŁKS Ib — Sokół (Aleksandrów) o mistrzostwo klasy B.

Zawody o mistrzostwo klasy A: boisko ŁKS o godz. 11-ej: ŁTSG — PTC, boisko UT o godzinie 11-ej: UT — SKS; boisko Widzewa o godz. 11-ej: Widzew — Wima; boisko Sokoła w Pabianicach o godz. 16.30: Sokół (Pabj.) — WKS. Zawody o mistrzostwo klasy B: boisko WKS o godz. 17-ej: Boruta (Zgierz) — Makabi; boisko Widzewa o godz. 16,30: Zjednoczone — TUR, boisko UT o godz. 16,30: Hakoah — Bar Kochba.

Piłka ręczna. Na boiskach w Łodzi od godz. 10-ej rano dalsze rozgrywki w szczypiorniaku o mistrzostwo klas A i B.

Kolarstwo. Oficjalne otwarcie sezonu ŁOZK O godz. 8.30 rano zbiórka kolarzy na dziedzińcu „Resursy", przy ulicy Kilińskiego 123. Na autostradzie u wylotu ul. Brzezińskiej wyścigi p. n. „Pierwszy krok kolarski" na 25 km.

Sporty motorowe. XI raid dookoła Łodzi, organizowany dla motocyklistów i automobilistów przez UT.

Pływanie. W basenie Polskiej YMCA (Traugutta 3) o godz. 17-ej zawody między drużynami Działu Chłopców YMCA i Gimn. Niemieckim.

DZIŚ W CYRKU STANIEWSKICH DWA PRZEDSTAWIENIA O GODZ. 4.30 i 8.30. WIECZOREM WAŻNE KUPONY ULGOWE.

Dzisiaj daje Cyrk Staniewskich 2 przedstawienia o 4.30 popoł. i 8.30 wiecz. Na przedstawienie popołudniowe obniżone zostały ceny dla wszystkich a dzieci i młodzież do 12 lat płacą połowę cen zniżonych obowiązujących na przedstawienie popołudniowe. Ponieważ w dniu dzisiejszym ważne są jeszcze kupony ulgowe na przedstawienie wieczorne, radzimy wszystkim wybrać się na wysoko wartościowe widowisko do cyrku Staniewskich, który raczy nas tym razem fenomenalnymi atrakcjami, dotychczas w Łodzi niewidzianymi. Jutro w niedzielę odbędą się również 2 przedstawienia o 4.30 (dzieci płacą połowę) i 8.30 wiecz.

KUPON ULGOWY „ECHA"

do Cyrku Staniewskich

Ważny na przedstawienie wieczorne o godz. 8.30 w sobotę 23. IV.

Okaziciel nin. kuponu po wykupieniu 1 biletu za normalną opłatą otrzyma drugi bilet zupełnie bezpłatnie.

Do Gniezna i Poznania ..

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Łodzi organizuje pod protektoratem J. E. Ks. Biskupa Wł. Jasińskiego, tradycyjną pielgrzymkę do Grobu św. Wojciecha, Patrona Polski — do Gniezna i Poznania.

Pielgrzymka trwać będzie od dnia 1 do 3 maja r.b. Program pielgrzymki obejmie: w niedzielę, dnia 1 maja udział w nabożeństwach odpustowych, celebrowanych przez J.E. Ks. Filipa Cortesi'ego, Nuncjusza Apostolskiego. Po Mszy św. J. E. Ks. Biskup Dymek z Poznania wygłosi kazanie z balkonu pałacu prymasowskiego. Po uroczystościach kościelnych nastąpi odsłonięcie pomnika Ks. Kardynała Dalbora, pierwszego Prymasa odrodzonej Polski.

Dzień następny spędzą pątnicy na zwiedzeniu Gniezna i okolic. W dniu 3 maja wezmą udział w uroczystościach świątecznych w Poznaniu, w godzinach popołudniowych zwiedzą Targi Poznańskie.

Karty uczestnictwa w cenie zł. 9 nabywać można w Sekretariacie Akcji Katolickiej — Łódź, ul. Gdańska nr. 111, w księgarni „Dobra Książka" — ul. Gdańska nr. 111, w księgarni „Przyszłość" — Piotrkowska nr. 263, w kolekturze p. Wł. Cianciary ul. Piotrkowska nr. 91 oraz we wszystkich parafiach i kościołach filialnych łódzkich.

„DIABŁY BELGIJSKIE"

GRAĆ BĘDĄ W FOOTBALL W KRAKOWIE

Brukselski związek piłki nożnej i liga klubów brabanckich wyraziły gotowość odstąpienia swych graczy na wyjazd do Polski i Niemiec.

W związku z tym drużyna belgijska, która grać będzie w Krakowie w dniu 26 maja pod nazwą „Diabłów Belgijskich", wystąpi w bardzo silnym składzie, opartym na graczach reprezentacyjnych.

Belgowie grają jeden mecz w Polsce, drugi zaś w drodze powrotnej w Niemczech. Kierownikiem ekspedycji belgijskiej będzie prezes komisji sportowej belgijskiego związku piłki nożnej Lebrun.

Polska prowadzi 2:0 z Niemcami

Dziś dalszy ciąg rozgrywek.

W piątek rozpoczął się w Warszawie na kortach Legii międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Niemcy o puchar ufundowany przez ambasadora Rzeszy Niemieckiej w Warszawie von Moltke.

Pierwszego dnia rozegrano dwa spotkania, zakończone dwoma zwycięstwami Polaków.

Tłoczyński pokonał Goepferta 9:7, 6:4, 6:1, a Hebda odniósł zwycięstwo nad Dettmerem 6:2, 6:3, 6:2.

Tłoczyński wygrał po ciężkiej walce w pierwszych dwóch setach. Niemiec grał doskonale w pierwszym secie, umiał jeszcze nawiązać walkę, w drugim nie wytrzymał tempa do końca.

W drugim spotkaniu Hebda górował zdecydowanie nad przeciwnikiem. Był od niego bardziej regularny, miał go łatwo przy siatce i prawie przez cały czas nie wypuszczał inicjatywy ze swoich rąk.

Na ogół obaj Niemcy wykazali rażący brak kondycji i nie wytrzymali do końca tempa. Z gości bardziej efektownie walczył Goepfert.

Dziś w sobotę w drugim dniu zawodów odbędzie się gra podwójna panów i gra mieszana. W grze podwójnej panów walczyć będą para Baworowski — Spychała contra Goepfert — Beuthner, a w grze mieszanej para Jędrzejowska — Baworowski contra Enger — Dettmer.

Po zawodach odbędzie się uroczyste wręczenie Jędrzejowskiej nagrody wędrownej Z. Z. dla najlepszego sportowca polskiego. Poza tym red. Strzelecki wręczy naszej mistrzyni srebrny medal pamiątkowy zdobyty w plebiscycie czytelników „Przeglądu Sportowego'.

Sport w kilku słowach.

— Kierownictwo sekcji piłkarskiej Ł. K. S.-u ustaliło na jutrzejszy mecz ligowy z Wisłą następujący skład drużyny: bramka: Cegliński, obrona: Gałecki i Rudnicki, pomoc: Tadeusiewicz, Król Przygoński, atak: Miller, Korporowicz, Lewandowski, Koczewski i Stolarski. Mecz rozpocznie się w niedzielę o godz. 16.30 i będzie poprzedzony przedmeczem o mistrzostwo klasy B: ŁKSIb — Sokół (Aleksandrów).

— Mistrzostwa piłkarskie łódzkiej klasy A zostaną zakończone do dnia 19 czerwca, po czym mistrz tej klasy weźmie udział w rozgrywkach międzyokręgowych o wejście do Ligi.

— Miller i Lewandowski z ŁKS-u zostali ukarani przez Wydział Gier i Dyscypliny Ligi naganą za niewłaściwe zachowanie się na meczu ŁKS — Warszawianka.

— W sobotę i niedzielę rozpoczynają się rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo łódzkich juniorów oraz o mistrzostwo klasy B. Zawody o mistrzostwo klasy C rozpoczną się 1 maja.

— Po zwycięstwie, odniesionym w Bruay nad reprezentacją ligi północnej Francji, koszykarze poznańskiego KPW odnieśli dalsze dwa zwycięstwa w Lens z drużyną reprezentacyjną emigracji polskiej w stosunku 65:21 oraz nad silną drużyną reprezentacyjną Artois w stosunku 32:17.

Ten ostatni mecz wygrany został przez Polaków po walce bardzo zaciętej.

Ogólnie biorąc, koszykarze KPW zrobili doskonałe wrażenie wśród sportowców polskich i francuskich. Przyjazd zespołu KPW zorganizowany był przez komisję wychowania fizycznego i obywatelskiego, Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji.

— Nieznana dotąd pływaczka polska w St. Zjednoczonych Halina Tomska z Detroit uzyskała w tych dniach fantastyczny wynik na 100 jardów st. dowolnym, a mianowicie 1:03 min.

— Najlepszy tenisista świata, Amerykanin Budge, uda się w maju do Europy, i startować będzie w mistrzostwach Wimbledonu, a następnie w mistrzostwach Francji.ł

SZEMPLIŃSKI NAJLEPSZYM POLSKIM SZPADZISTĄ.

Zarząd oPlskiego Związku Szermierczego przyznał nagrodę przechodnią, ufundowaną przez Polski Zw. Szermierczy dla najlepszego szpadzisty, kpt. Kazimierzowi Szemplińskiemu z warszawskiej Polonii.

Wręczenie nagrody nastąpi w poniedziałek o godz. 17.30 w lokalu Towarzystwa Wiedzy Wojskowej, Al. Szucha 29.

WIECZORY KLUBOWE.

W środy i soboty każdego tygodnia od godz. 20-ej odbywają się w lokalu Zw. Handlowców ul. Piotrkowska 108, wieczory klubowe.

Członkowie i wprowadzeni goście mile widziani.

Jutro na obiad:

Zupa pomidorowa z ryżem, sznycel cielęcy i sałata ze śmietaną. Budyń czekoladowy.

WINSZUJEMY.

Jutro Grzegorzowi.
Wschód słońca 4.21
Zachód słońca 18.49
Długość dnia 14.28
Przybyło dnia 7.28
Tydzień 17

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Pani Walewska.
CORSO: — Zew dżungli.
EUROPA: — Groźny Bill.
GRAND KINO — Wrzos.
IKAR:—I. Życie ulicy; II. Maria Stuart.
JAR: — Na scenie: Humor to grunt; na ekranie: Fredek uszczęśliwia świat.
METRO: — Dunia.
MIMOZA: — Trójka hultajska.
PALACE: — La Habanera.
PRZEDWIOŚNIE: — Królowa przedmieścia.
RIALTO: — Pensjonarka.
RAKIETA: Moje szczęście — [illegible]
STYLOWY: — Książę X.
TON: — Motyl hiszpański.
URANIA: — Dziewczę z dalekiej północy.
ZACHĘTA: — Dziewczęta z Nowolipek
OŚWIATOWE: — Skłamałam.
SŁOŃCE: — Skłamałam.
Cyrk Staniewskich, Aleje Kościuszki nr 5, dwa przedstawienia o godz. 4.30 po poł. i 8.30 wiecz.



Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 22 kwietnia.

NOWY JORK: loco 8.96, maj 8.90, czerwiec 8.94, lipiec 8.98

LIVERPOOL: loco 4.94, kwiecień 4.80, maj 4.82, czerwiec 4.87

Egipska (Sakell.): loco 8.04

Upper: loco 5.87, maj 5.77, lipiec 5.85, wrzesień 5.85

BREMA: loco 10.78, maj 10.24, lipiec 10.31, październik 10.60

Waluty, dewizy i akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE — BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN.

Dział papierów państwowych był dość ożywiony, kursy kształtowały się niejednolicie, nie wykazując jednak zasadniczych odchyleń.

Z premiówek Dolarówkę nabywano po cenie niezmienionej, 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 i 2 emisji natomiast była tańsza o 50 groszy na sztuce.

W grupie innych papierów państwowych wyróżniła się 5-proc. Poż. Konwersyjna, która była droższa o 0.25 proc. 4 i pół proc. Państw. Poż. Wewn., 4-proc. Poż. Konsolidacyjna oraz listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały zupełnie.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — W ZANIEDBANIU.

Dział listów zastawnych był bardzo mało ożywiony, rozmiary obrotów były ograniczone. Zanotowano w oficjalnych transakcjach zaledwie dwa gatunki papierów.

W porównaniu do ostatnich notowań giełdowych 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie zwyżkowały o 0.37 proc., a 5-proc. m. Warszawy 1933 r. poniosły stratę kursową w wysokości 0.50 procent.

Grupa prowincjonalna pozostała bez oficjalnych notowań i transakcyj.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 84.00, 2 emisji 83.00, Dolarowa 3 serii 42.50, Konsolidacyjna 1936 r. 69.25, Konwersyjna 1924 r. 70.25, Wewn. Państw. 65.75, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom Banku Gospodarstwa Krajowego (wszystkich emisyj) 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, L. Z. (gwar.) Ziemskie w Warszawie 1924 r. wartość kuponu 75.12, Ziemskie w Warszawie 5 serii 64.50, m. Warszawy 1933 r. 71.50 (drobne).

AKCJE — MOCNIEJSZE.

Zainteresowanie papierami dywidendowymi było cokolwiek mniejsze, przedmiotem transakcyj kwalifikujących się do notowań oficjalnych było zaledwie cztery gatunki akcyj. Kursy kształtowały się mocniej.

Bank Polski 116.00, Cukier 35.00, Ostrowiec s. B 56.25, Żyrardów 65.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 23.4. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica czerwona szklista 28.50 — 29.00, jednolita 28.50 — 29.00, zbierana 28.00 — 28.50, żyto I stand. 21.00 — 21.50, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 43.00 — 45.50, 50-proc. 40.50 — 42.50, pastewna 16.50 — 17.50, mąka żytnia gat. I 50-proc. 31.75 — 32.75, 65-proc. 29.25 — 29.75, mąka żytnia razowa 23.50 — 24.25

POZNAŃ, 23. 4. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nie notowane.

Ceny orientacyjne: pszenica 24.75 — 25.25, żyto 19.25 — 19.50, mąka pszenna gat. I wyciągowa 30-proc. 43.25 — 44.25, 50-proc. 40.25 — 41.25, mąka żytnia gat. I 50-proc. 29.75 — 30.75, 65-proc. 28.25 — 29.25

TEATR POLSKI.

Dziś i jutro o godz. 4-ej po poł. i o godz. 8,30 wiecz. grany będzie cieszący się zupełnie niezwykłym powodzeniem, wodewil ze śpiewami i tańcami „Królowa przedmieścia" w adaptacji śpiewno-muzycznej Leona Schillera, który jako reżyser przyczynił się walnie do sukcesu widowiska.

TEATR KAMERALNY .

Dziś dwukrotnie o godz. 4-ej po poł. i o godzinie 8,30 wiecz. a jutro trzykrotnie: o godz. 12-ej w poł. (w abonamencie szkolnym) o godz 4-ej po poł. i 8.30 wiecz. kapitalny w swym zjadliwym dowcipie „Rewizor" Gogola w inscenizacji Br. Dąbrowskiego.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8,15 wiecz. a jutro o godz. 4,30 po poł. i 8,15 wiecz. grana będzie arcyucieszna pełna zawanych powikłań farsa Franka i Hirszfelda „Interes z Ameryką" w reżyserii Z. Biesiadeckiego.

TEATR KUKIEŁEK „KOT W BUTACH" (Al. Kościuszki 57)

Dzisiaj, w sobotę o godz. 4-ej i jutro, tj. w niedzielę o godz. 12-ej i 4-ej po poł. „Kot w Butach" wystawia jedną z najpiękniejszych bajek kukiełkowych „O straszliwym smoku i dzielnym szewczyku, o pięknej królewnie i królu Gwoździku" Marii Kownackiej. Reżyseria: Jan Wesołowski (kierownik warszawskiego teatru „Baj").

Bilety do nabycia w kasie teatru (Al. Kościuszki 57) na godzinę przed rozpoczęciem przedstawienia.

Nie rozmawiam z mężem...!
Trzeba uczucie pogodzić z rozumem
Zacięte milczenie jest dowodem głupiego uporu.

W każdym małżeństwie zdarzają się od czasu do czasu małe scysje, powstające z powodu różnicy zapatrywań, a pewien mędrzec powiedział, że małżeństwo byłoby złe i nudne, gdyby nie powtarzające się po każdej kłótni pogodzenie, które je urozmaicają i odświeżają. Nie obędzie się bowiem w pożyciu dwojga ludzi odmiennej płci i odmiennych charakterów, bez scysji i gniewu, bez kilkunastu choćby słów przez rok wypowiedzianych w tonie szorstkim, rozgoryczonym czy gwałtownym. Jednakże tak czy owak, niechaj się powaśnią, pokłócą i pogniewają, ale niechaj nigdy nie doprowadzają do zaciętego trwania przez kilka nawet dni, czy tygodni, w milczeniu. Słyszy się: „Ja nie rozmawiam z moim mężem już od tygodnia", albo „ja też nie mówię z moją żoną od kilku dni". Postępowanie takie jest przede wszystkim niegodne człowieka dorosłego, obdarzonego rozumem i wolną wolą, a poza tym wpływa ujemnie na całe życie rodzinne. Że dzieci się upierają, że są nieznośne i potrafią nie rozmawiać ze swymi kolegami, czy koleżankami, to nic dziwnego. Ich pojęcia o życiu są jeszcze niewyrobione, niejasne, lecz, aby dorosły człowiek popadał

w tę dziecinną głupotę

i nawet pysznił się nią przed znajomymi: „Zobaczę, kto dłużej wytrzyma, ja czy moja żona", do tego potrzebna jest spora doza uporu i po prostu głupoty. Bo w gruncie rzeczy nie ma takiej sprawy, takiej winy, któraby zmuszała dwoje kochających się w gruncie rzeczy ludzi, do takiego fatalnego zachowania się. Przecież należałoby sprawy, o które powstała sprzeczka, załatwić w cztery oczy, rozsądnie, logicznie, jak przystoi na dwoje ludzi, obdarzonych rozumem i sercem. A potem źle jest, jeżeli mąż i żona „godzą się ze sobą" tylko dla miłego spokoju. Zły byłby to związek małżeński, wiodący w dolę i niedolę życia, oparty tylko na ustępowaniu kochającej spokój strony! A przecież przy wychowaniu dziecka powstaną nieraz sprzeczne zapatrywania, gdyż matka patrzy zawsze więcej

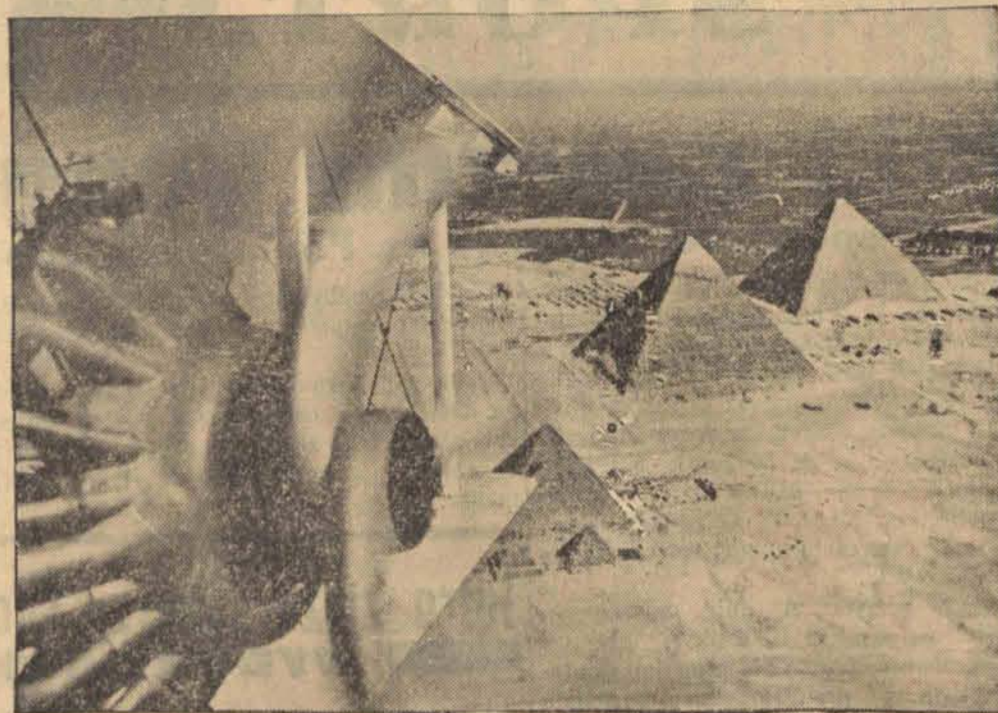
z punktu widzenia uczuciowego,

ojciec natomiast kieruje się rozsądkiem. I tu właśnie, gdzie tak wiele zależy na spokojnym, rozsądnym rozpatrzeniu sprawy wychowania dziecka, nie może być mowy o kłótni, czy upartym, ubliżającym godności małżeńskiej milczeniu, tu gdzie wchodzi w grę życie i dobro trzeciej, ukochanej, a najbliższej istoty. A więc tam, gdzie gra rolę dobro dziecka, należy zapominać o swoich obopólnych sprzeczkach i niechęciach, a zjednoczyć się w mądrym zastanowieniu i zgodnie postępować. Ale nie tylko w takich sprawach, a we wszystkich powinni małżonkowie pamiętać o tym, że oboje zdani są na siebie, że może całe długie bardzo jeszcze życie, pójdą obok siebie, jakże więc spędzać długie dni na upartym, lekceważącym milczeniu?

Przykry jest widok wychodzącego rano męża do pracy, bez słowa pożegnania dla żony, jeszcze bardziej przykry jest widok żony, odpłacającej się pięknym za nadobne. A te słowa, jadowite po prostu, wydobywające się z ust jednej czy drugiej strony, podczas tych dni, jeżeli już muszą coś ze sobą mówić! Śmieszne jest to, jeżeli nie mówiący ze sobą małżonkowie załatwiają swe sprawy domowe pisemnie. A jaki to przykład straszny dla dzieci? Czyż kiedyś w życiu późniejszym mała dziś jeszcze Ewulka nie powie swemu mężowi: „Nauczyłam się tak milczeć od mamy; ona potrafiła tygodniami nie przemówić ani słowa do ojca". Czy to nie okropne? Po pewnym czasie, obie strony pragną już pogodzenia, ale są zbyt „dumne", aby pierwszy czy pierwsza podać rękę do zgody.

Duma naprawdę nie na miejscu, duma fałszywie zrozumiana. I teraz przypada kobiecie, jako łagodniejszej z natury i czulszej — słodki, błogosławiony obowiązek pogodzenia się z mężem, zmuszenia go swoim postępowaniem do zmiany trybu życia, do rozsądnego traktowania powagi życia, do pogodzenia się. I mężczyzna nie nazwie żony tchórzem, a przeciwnie z pewnością wdzięczny jej będzie za przerwanie tego nieznośnego stanu, męczącego go i szarpiącego mu nerwy. Będzie jej wdzięczny i może nigdy już nie pozwoli się unieść nerwom i chimerom, może już nigdy nie będzie dniami całymi milczał, a wybierze sobie drogę inną, wzajemnego porozumiiena, rozsądnego rozmówienia się z żoną.

W SAMOLOCIE NAD PIRAMIDAMI.



Lot wywiadowczy angielskiej eskadry nad piramidami w Gizeh.

Fanatyczny obrońca bobrów
Zgon „Szarej Sowy" — ambasadora puszczy

Grey Owl (Szara Sowa), po indyjsku Wa-Sha-Quon-Asin, kierownik parku narodowego im. księcia Alberta w Północnym Saskatchewan w Kanadzie, zawierającym największy rezerwat bobrów na świecie, zmarł na zapalenie płuc w 46 roku niecodziennego życia.

Urodzony z ojca Szkota i matki Indianki był traperem w puszczy i przez 32 lata swego życia zabijał bobry, utrzymując się ze sprzedaży ich cennych futerek. Nagle w życiu jego zaszedł zwrot. Zaopiekowanie się parą małych bobrzątek-sierotek, zmienia życie Szarej Sowy. Z mordercy tego plemienia zwierzęcego staje się jego fanatycznym obrońcą. Początek ma ogromnie trudny. Jest bliski śmierci głodowej wraz z żoną. W końcu stawia na swoim. Rząd kanadyjski powierza mu opiekę nad wielkim rezerwatem. Grey Owl wykorzystuje swą znajomość tematu do napisania prześlicznej książki p. t. „Pielgrzymi Puszczy". Rzadko jest dzieło przepojone taką miłością do zwierząt i tak niezwykle ciekawe z uwagi na temat najzupełniej nieopracowany. Szara Sowa doszedł do tak wielkiego oswojenia bobrów, że mógł je nawet filmować przy pracy.

Książki Szarej Sowy znalazły licznych czytelników.

Grey Owl dostąpił wielu zaszczytów. Był w Londynie i został przyjęty przez króla i królowę. Piękny styl jego książek, nienaganna prostota i jasność wysłowienia się, oraz ciekawe, własną ręką robione rysunki, zjednały mu wielką sławę. Mimo tego nie mógł on wygłosić w Londynie pogadanki przez radio, przeznaczonej dla dzieci angielskich. W pogadance tej był następujący ustęp:

„Przyrzeknijcie mi, że nigdy nie zabierzecie życia słabemu i bezbronnemu stworzeniu dla waszej własnej przyjemności, że nigdy nie weźmiecie udziału w polowaniu, w którym lisy, jelenie lub zające są pędzone milami przez gromady psów i ludzi i nawet co mnie przeraża przez kobiety i dzieci".

Angielskie radio zażądało skreślenia tego ustępu tak podważającego zwyczaje angielskie urządzania tłumnych polowań na lisa. Grey Owl odmówił i wolał wyjechać z Londynu, niż wyrzec się swej tak pięknej i tak wzruszającej propagandy miłości dla zwierząt.

Zwano go „ambasadorem puszczy". Był nim rzeczywiście. Uczył kochać las kanadyjski i zdradzał nam jego tajemnice. Zeszedł do grobu człowiek niezwykły i piękny.

Tajemnicza przyszłość
kryje jeszcze wiele niespodzianek

Czytamy w jednym z pism amerykańskich:

Są pesymiści, którzy głoszą i piszą o tym, że przyszłość nam już nic nie przyniesie, i że Ameryka nie ma dalszych możliwości rozwoju. Drudzy znów powiadają, że jeśli chcemy w ogóle posuwać się naprzód, musimy koniecznie pozbyć się naszych starych metod i rozpocząć wszystko na nowo przy zastosowaniu nowych systemów.

Charles F. Kettering, naczelnik Oddziału Badań Naukowych firmy General Motors, ma świetną odpowiedź dla osób obydwu grup. On sam stanowi ilustrację postępu, jaki jednostka może zrobić; bo sam urodził się jako biedny chłopak na farmie a dziś jest wiceprezydentem jednej z największych korporacyj w Ameryce. Oto jego słowa:

„Przypuśćmy, że za każdy rok, od kiedy ludzkość zaczęła pisać, posiadalibyśmy w archiwach notatkę, zawierającą opinię ludzi o przeszłości oraz widokach na przyszłość. Przeczytajmy jedną z tych notatek, a treść jej będzie następująca:

„Nie możemy pojąć jak świat mógł dawniej, obejść się bez rzeczy, jakie mamy obecnie, ale nie widzimy możliwości dalszych ulepszeń w przyszłości".

Jeszcze lepszą ilustrację daje nam Kettering cytując list, pisany w roku 1905 do Winton Automobile Company przez Wielkiego Andrew Carnegie, który powiada:

Jesteśmy zachwyceni naszym nowym Winton'em. Funkcjonował on dobrze od początku i nigdy nie zawiódł nas. Można wprawdzie spodziewać się dalszych ulepszeń nawet w tak świetnym samochodzie, ale trudno jest zrozumieć na czym mogłyby te ulepszenia polegać".

A więc co? Czy jest możliwość postępu, możliwość osiągnięcia lepszych warunków życiowych? Prorocy rozpaczy widocznie nie znają historii.

PODSŁUCHANE

ŚLUSARZ ZAWINIŁ...

— Pan ma bilet do Kutna, a jeden pan do Lublina, — stwierdza konduktor.

— Mój Boże! Czy maszynista już wie, co on zbroił?

Wiosenna „gimnastyka" lwów



Lwy ogrodu zoologicznego podporządkowują się woli pogromcy.

Concordia MERREL
Jacqueline i miłość



Powieść 25

Nie miała najmniejszego zamiaru wyciągać pani Beaumont. — Mówiąc Fredzie, że nie ma nic przeciwko jej przyjaźni z Henrykiem, była właściwie szczera. Może tam i udawała, ale niewiele. Teraz coś w niej nagle pękło. Nim się spostrzegła, co się z nią dzieje, wygadała się. Do tej chwili nawet nie była pewna, czy ma urazę do Fredy. Ubiegłego wieczora wyraźnie czuła do niej tylko pogardę jako do intrygantki. Dziś do pogardy dołączyło się coś więcej, coś bardzo osobistego. Porwana wirem uczuć, nie myśląc, co mówi, rzuciła znaczące słowa.

— Cóż pani Freda takiego zrobiła? — zapytał. Jacquelinę uderzył w jego głosie nowy ton, bardzo zagadkowy, którego nie zrozumiała.

— Zrobiła! Nic nie zrobiła, ale jest wstrętna. Każde jej słowo, każde spojrzenie... Ach! Patrzeć na nią nie mogę. Zachowuje się jakby była panią tego domu.. i twoją żoną! — mówiła wzburzona Jacqueline.

— To chyba nie powinno cię razić.

— Nie myślę ustępować żadnej kobiecie.

Duan podniósł wysoko brwi:

— A ja mam ustępować innemu mężczyźnie?

Jacqueline puściła tę słuszną uwagę mimo uszu.

— Dostałeś od niej list przez posłańca... Jakim prawem ona do ciebie pisuje? — krzyknęła z gniewem.

W odpowiedzi doktór rzucił jej przez stół nierozpieczętowany list w kopercie koloru lila. Odsunęła list kapryśnym gestem.

— Nie jestem ciekawa — fuknęła pogardliwie. — Ale nie chcę jej widywać za często... Komenderuje Koniszim jakby to był jej służący... a o tobie... mówi po imieniu... Urwała z braku tchu.

— Walter też tak mówi o tobie.

— A ty jak mówisz? Wczoraj wobec gości..?

Duanowi zabrakło cierpliwości. Wstał uderzając dłonią w stół.

— Tak, ale jest ta różnica, że jego upoważniasz.. a ja ja... gram komedię wobec naszych znajomych. Na Boga! Ja i komedia! — dyszał ciężko, twarz miał groźną, oczy wściekłe.

— Waltera znam od dawna.

— Domyślałam się tego. Zresztą ona sama nie omieszkała się pochwalić.

I znów oczy ich zwarły się groźnie. Duan pochwycił kopertę lila, rozdarł, wyciągnął list, przeczytał podsunął jej przed oczy. Było to zaproszenie na dziś na brydża tylko dla doktora „gdyż w i e m — (podkreślenie) — że Pani ma dziś wieczór zajęty" — pisała Freda.

— Pójdziesz? — zapytała Jacqueline roztrzęsionym głosem.

— Skoro sama umówiłaś się z Belle..., to chyba ci powinno być wszystko jedno — odparł szorstko, idąc ku drzwiom. Może jednak pod wpływem wczorajszego wspomnienia gniew w nim przycichł, bo przystanął, chwilę się wahał, wreszcie odwrócił się ze zmienioną twarzą. — To, że ona nazywa mnie: Henrykiem nie ma znaczenia — powiedział niespodziewanie. — Ci, którzy naprawdę mnie lubią, nazywają mnie — Jimem.

Jeżeli to była z jego strony próba pojednania to Jacqueline tego nie odczuła. Zbyt była zdenerwowana. Sama cierpiała, więc i jego chciała ranić.

— Ile pań tak cię nazywało? — rzuciła pogardliwie. Zaczerwienił się.

— W każdym razie jedna — moja matka.

Słowo to trafiło ją w samo serce. Podniosła zdumione oczy. Twarz jej drgała, mieniła się wzruszeniem.

— Jak to... jakżeż... — zaczęła urywanie, ale jego już nie było.

Bicie serca. Zawołać go, zawołać... Nie, głos odmawia posłuszeństwa... Gdyby sam wrócił... nie, może lepiej nie. Co to jest, że ten człowiek tak na nią działa?.. Ten zamęt sprzecznych uczuć, ta ciągła walka z sobą.. Jacqueline nie wytrzymała. Ukryła twarz w dłoniach szlochając:

— O! ja nieszczęśliwa! ja nieszczęśliwa!

Walter Bell postanowił postawić na swoim. Chciał pokazać Duanowi, że nie uważa się za pobitego wielbiciela. Obmyślił wszystko z jak największą starannością, mimo to wieczór mu się nie udał, głównie dlatego, że Jacqueline nie oszczędzała jego miłości własnej. Wierzyła naiwnie w swój urok osobisty, a tu ona jakby przejrzała, nie mogła dostrzec w nim nic pociągającego. Czuła się okropnie źle. Wpadła, ach jak wpadła z tym wieczorem. A wszystko przez to, że pod wpływem małostkowego odruchu, chciała dokuczyć mężowi. Czyż nie powinna była dać poznać Walterowi, że z nim skończyła? Gdyby mu dała do zrozumienia, że jako mężatka wyprasza sobie jego zaloty, nie siedziałaby z nim dziś sam na sam.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2

Wydawca: Jan Stypułkowski. Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

Rozpaczliwy głos ojca rodziny
W jakich warunkach wychowują się dzieci?

Od jednego z urzędników państwowych ojca kilkorga dzieci otrzymujemy następujące uwagi:

W ciągu kilku ostatnich lat położenie pracowników państwowych, obarczonych liczną rodziną, pogorszyło się do tego stopnia, że żyją oni w skrajnej nędzy.

W każdej grupie płac jednakowo wynagradzany jest kawaler, jak i żonaty choćby z ośmiorgiem dzieci. Z przyczyn, od pracowników niezależnych, a to z powodu drożyzny cen artykułów spożywczych, które powoli, ale systematycznie, od kilku lat zwyżkowały, z powodu wysokości komornego, nieproporcjonalnego do ich wynagrodzeń, z powodu dalej ściągania podatku specjalnego, już pracownik żonaty z jednym dzieckiem żyje w niedostatku, a cóż dopiero rodziny pracownicze, obarczone liczną rodziną. Dzieci ich niedożywione, o nędznym wyglądzie, zagrożone gruźlicą, lub cierpiące na nią, nie posiadają ani ubrań, ani obuwia, chodzą do szkoły, wywołując wśród otoczenia politowanie, inne siedzą w domu, nie mogąc pokazać się między ludźmi z braku odpowiedniej odzieży.

Czy dzieci, wychowane w tych warunkach, dadzą dobry materiał na żołnierza i zdrowego obywatela? Czy pracownik państwowy zadłużony po uszy, widzący tę beznadziejną nędzę swej rodziny, może mieć siły fizyczne i umysłowe do skoncentrowania swych wysiłków dla dobra służby?

Obecnie, gdy budżet państwowy wykazuje nadwyżkę ponad 21 milionów, pora pomyśleć o tych pariasach. Należałoby pracowników państwowych, nie posiadających majątku, i płacę poniżej 400 zł. miesięcznie, a mających od pięcioro dzieci wzwyż, zwolnić zupełnie od podatku specjalnego, tym zaś, którzy przez 8 lat, pozostają w tej samej grupie płac i pobierają dodatek wyrównawczy dać awans i dzieci, uczęszczające do gimnazjum i na uniwersytet, zwolnić od opłat szkolnych. W Państwie Polskim nie będzie zapewne dużo takich przez los upośledzonych, więc będzie to wydatek dla Skarbu Państwa nie wielki, a usunąłby krzywdę, w jakiej żyją ci ludzie.

ODCZYT POLSKIEJ YMCA.

W nadchodzącą niedzielę, t. j. dn. 24 bm. o godz. 18-ej p. T. Poźniak z Warszawy, sekretarz Wydziału Lustracyjnego Związku Spółdzielni Spożywców „Społem" wygłosi odczyt n. t. „Aktualne zagadnienia spółdzielczości spożywców w Polsce".

Odczyt ten urządza Polska YMCA w Łodzi w dużej sali gimnastycznej — wejście od ul. Traugutta 3.

Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

JAJKO KANIOWCZYKÓW I ŻELIGOWCZYKÓW.

Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków Okręgu Łódzkiego zawiadamia, że dnia 24 kwietnia 1938 r. o godz. 11-ej w świetlicy 28 pułku Strzelców Kaniowskich przy ul. Gen. Żeligowskiego 9, urządzone zostanie tradycyjne „jajko" poprzedzone nabożeństwem w kościele garnizonowym św. Jerzego o godz. 10-ej.

Ze względu na udział w uroczystości dowódcy Okręgu Korpusu Nr. IV, proszeni są o przybycie członkowie wszystkich pokrewnych związków oraz byli żołnierze 10 Dywizji Piechoty (którzy brali udział w wojnie).

Udział w tradycyjnym „jajku" wyniesie zł 2.50 od osoby, które należy wpłacać w sekretariacie Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków przy ul. Mielczarskiego 35 w godzinach od 17-ej do 20-ej — do soboty włącznie.

ZARZĄD.

O POMOCY ZIMOWEJ...
„Dobrowolni ofiarodawcy"
Czy potrzebne było urządzanie kuchen rytualnych?

Jeden z czytelników pisze do nas:

Prasa żydowska zamieszcza tasiemcowe jeremiady na temat rzekomego pokrzywdzenia żydów przez Pomoc Zimową. Twierdzi ona, że żydzi wpłacali na rzecz Pomocy Zimowej duże sumy, z których bezrobotnym żydom nie dostało się prawie nic.

Jest to wierutny fałsz. Nie jest prawdą, że bezrobotnych żydów, których jest mało, bo bez pracy są prawie tylko Polacy, systematycznie pomijano przy udzielaniu pomocy. Ale i nie jest prawdą, że żydzi skwapliwie popierali akcję zbiórkową na rzecz bezrobotnych.

Parę przykładów wystarczy, aby przekonać czytelników, jak „gorliwie" żydzi realizowali swe dobrowolne deklaracje...

W rejestrze składek drobnego handlu i przemysłu w Kielcach wymiar od 100 pozycyj żydowskich wynosił 8,377,91 zł. wpłaty natomiast 321,50 zł., czyli 3,8 proc. Taki np. Izrael Rapaport na poczet przypadającej na niego kwoty 2,688,50 zł., wpłaca aż 10 zł.

W Sosnowcu, Radomiu i innych miejscowościach sytuacja ta sama i stosunek świadczeń kupiectwa żydowskiego do chrześcijańskiego wynosi: 1 : 5.

W Warszawie w dzielnicy żydowskiej, listy składek rozesłane do domów, wracają przeważnie puste, lub ze śmiesznie małymi kwotami.

Np.: Nalewki 42 na 27 lokali wpłacono 1,75 zł., Muranowska 5 — 75 lokali — nic, Kożla 7 — 117 lokali — odmówiono, Miła 67 — 69 lokali — odmówiono.

Lista tych „dobrowolnych ofiarodawców" jest bardzo długa — zbyt długa, aby można ją było w całości przytoczyć.

Oto fakty, których ani się wyprzeć ani im zaprzeczyć się nie da.

Polacy do Pomocy Zimowej mają również pewne zastrzeżenia: że Pomoc Zimowa za dużo troszczyła się o żydów z krzywdą Polaków. Czy np. potrzebne było urządzanie kuchen rytualnych dla żydów w Warszawie i Łodzi i wydawanie żydom specjalnego jadła? Czy żydzi łódzcy i warszawscy nie mogli jeść z tych samych kotłów co Polacy?

Zdaje się, że żydzi dobrze wiedzą, że Pomoc Zimowa zrobiła dużo, aż za dużo dla żydów. Ale cel tej nagonki, tych ataków żydowskich jest inny. Wypróbowanym zwyczajem — okrzykiem „Łapaj złodzieja!", chcą odwrócić od siebie uwagę społeczeństwa, przeprowadzającego obecnie kontrolę, kto i ile dał na Pomoc Zimową. Chcą się z zarzutu bojkotu akcji Pomocy Zimowej oczyścić rzekomym upośledzaniem przez instytucję tę ich współwyznawców. Sądzą, że w ten sposób zdołają uniknąć sądu społecznego i gniewu polskiego.

Społeczeństwo polskie nie jest już tym spokojnym, potulnym, naiwnym ludkiem, jakim było wczoraj. Naród Polski dojrzał i przejrzał, rozumie swe posłannictwo dziejowe.

Tu już żadne zamydlanie nam oczu nie pomoże. Stare wypróbowane metody usypiania czujności Narodu Polskiego były dobre kiedyś — dziś one zawiodły na całej linii.

Nowy urząd pocztowy

W poniedziałek, dnia 2 maja rb. nastąpi uroczyste otwarcie nowego urzędu pocztowego Łódź XVII, który mieścić się będzie w lokalu przy ulicy Napiórkowskiego Nr. 58.

Nowy urząd pocztowy będzie miał charakter nadawczy i czynny będzie od 8 do 12 i od 15 do 18.

Dział telekomunikacyjny czynny będzie od 7 do 21 bez przerwy.

MOŻE KIEDYŚ...
U lekarza domowego w Zduńskiej Woli.

Po poczekalni hasa platynowłose dziewczątko. W tym ponurym, nawet odpychającym pomieszczeniu jest to jedynie coś przyjemnego dla oka. Dzidzi staje co chwila przed każdym z czekających pacjentów, wreszcie przed starszą panią, która z uśmiechem pyta:

— Jak się nazywasz?

— Niuniuchna... — szczebiocze maleństwo.

— A gdzie mieszkasz?

Chwila namysłu i odpowiedź:

— W dumu!

Salwa wesołości. Przerywa ją rozdzierający krzyk dochodzący z za przepierzenia, gdzie higienistka sawia, polecone przez lekarza, bańki dziecku. Wrzaski przez chwilę zagłuszają wszystko.

— Pani do lekarza?

— Z synem. Moja pani... chcę, żeby mu lekarz przepisał pobyt w Tuszynku. Widzi pani, on tak słabuje... na suchoty... to już drugi... Antek, nieboszczyk był taki zdolny. Na skrzypcach grał, aż łzy wyciskało... Dwa razy był w Tuszynku — wtedy było mu lepiej, ale cóż... w ogóle było za późno. Umierał tak przytomnie. To straszne było tak umierać do ostatniej chwili nie chcąc tego... Ale straszne i patrzeć...

— Ja tyż widziałem, jak panin konał — wtrąca się do rozmowy jeden z ubezpieczonych. Nie można było patrzeć na te męczarnie...

W drzwiach staje lekarz.

— Kto do mnie jeszcze?

Kilkanaście osób wchodzi do gabinetu złożyć książeczki...

Choć napis głosi, że lekarz przyjmuje do godziny 18-tej jest już blisko 19-ta, gdy kończy przyjęcia dokonaniem zastrzyku dożylnego ostatniemu z pacjentów.

Lekarz obwodowy Ubezpieczalni Społecznej w Zduńskiej - Woli odpowiada po chwili na postawione pytania:

— Brak nam wiele do doskonałości, ale także brak i pacjentom, którzy muszą zmienić swój stosunek do nas, by praca była harmonijna i zadowoliła obie strony. W każdym razie, jakkolwiek stosunki się układają, nie wyobrażam sobie tych setek tysięcy ludzi bez ubezpieczenia. Zresztą i oni sami doskonale o tym wiedzą, a największą troskę żywią wtedy, gdy z rozmaitych względów stracą prawa do leczenia. Z obserwacji i praktyki widzę jedno: warunki pracy i stosunek ubezpieczonych to po prostu odpowiednik taktu i swoistego podejścia do człowieka przez każdego lekarza.

— A zadowolenie z pracy, panie doktorze... — rzucam pytanie.

— I tak i nie. Z jednej strony jestem porządnie przemęczony, bo prócz nawału pracy dyżur nocny wypada co cztery dni (w marcu miałem przyjęć 959). Z drugiej — ta wielka rozwaga i takt, jaki musi być drugą naturą lekarza ubezpieczalni, jest często na wyczerpaniu.

...W tej dziurze, odcięci od wszystkiego, jesteśmy prawdziwymi uniwersytetami, choćby z musu, otrzymując w nagrodę brak zrozumienia... Dziś jest już lepiej, ale mam wrażenie, że dopiero wtedy będzie dobrze, gdy wyrośnie nowe pokolenie, inaczej wychowane, gdy oszlifują się i doorganizują wszystkie zręby i rozluźnienia w Ubezpieczalni... Wtedy nasza praca, poważna i ciężka, przyniesie obfity plon.

— — — — — — — —

W Zduńskiej - Woli, miasteczku o charakterze wybitnie przemysłowym i to przeważnie włókienniczym, bardzo rozwinięty jest przemysł chałupniczy, tzw. zarobkowy. Przy niewielkich warsztatach, poruszanych siłą prądu elektrycznego, pracują w złych warunkach, źle wynagradzani, dłużej ponad normę robotnicy. Dla ludzi tych życie bez ubezpieczenia, bez możności korzystania z leczenia byłoby może zupełnie beznadziejne.

Miejscowy szpitalik, przeważnie dla chorób zakaźnych, może pomieścić zaledwie 25 osób... Ubezpieczalnia dała ludziom pracę, jest tu czterech lekarzy rejonowych, gabinet fizykalnej terapii, trzy higienistki, składnica lekarstw. W groźniejszych wypadkach szpital w Pabianicach, sanatorium w Tuszynku i in.

W tym stanie tych czterech lekarzy - omnibusów musi dobrze orać, by z siejby, często nienadzwyczajnej, wzrosło nowe, bujne, inne pokolenie...

R. B.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21.

II Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rzgowska 74) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od g. 14 do 21.

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności codziennie od g. 9 do 16, w niedziele od g. 10 do 14.

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny — otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: sztuka XIX wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna — otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Wystawa Związku Zawodowego Polskich Artystów - Plastyków w Łodzi w I.P.S., Park Sienkiewicza.

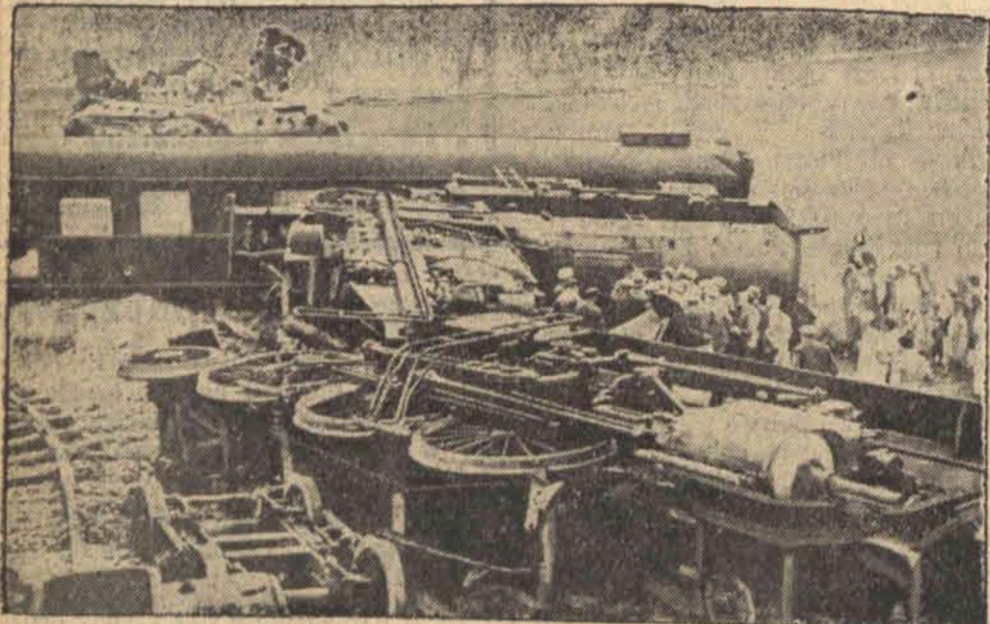
Salon Sztuk Pięknych Karola Endego, Nawrot 8 tel. 153-55.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Prywatne Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

ZAMACH NA KURIER ALGIER-ORAN.



Jak już donieśliśmy, wykoleił się w pobliżu Attafa kurier Algier — Oran, wskutek rozkręcenia szyn przez zwolnionego pracownika. 5 osób poniosło śmierć.

ZŁOTE WESELE FORDA.



Amerykański król samochodowy Henry Ford obchodził w Detroit 50-lecie swego ślubu. Na zdjęciu: Pani Ford ogląda jeden z podarków. Na lewo: Ford, obok: jego brat.

Marsz z obciążeniem w Japonii



W Japonii rozpowszechnił się jako trening praktykowany u nas marsz z obciążeniem, w którym biorą udział zarówno starsi jak i młodzież.

Australijska drużyna ratownicza.



Pokaz australijskiej drużyny ratowników-pływaków na plaży w Sidney wywołał podziw licznych zamorskich gości.

Paryskie modele wiosenne



Na lewo: Sukienka z materiału o czarno-białym wzorze ozdobiona czarnym krawatem, do tego czarny kapelusz. Na prawo: lniany komplet.

Nagrodzony koń ciężarowy.



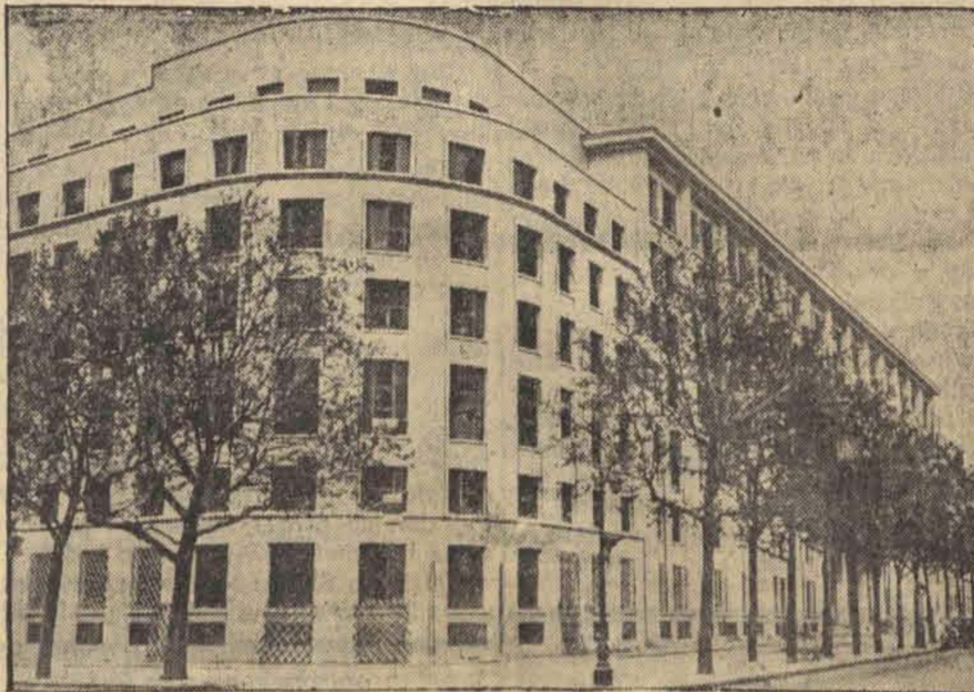
W Hampstead (przedmieście Londynu) odbył się konkurs koni ciężarowych, w którym przyznano pierwszą nagrodę koniowi „Billy" będącego własnością Mrs. Berty Mathews. Na zdjęciu właścicielka z nagrodzonym koniem.

Zaraźliwy wzór



— A tu są tapety, które doskonale nadają się do sypialni.

Gmach ministerstwa poczt w Paryżu.



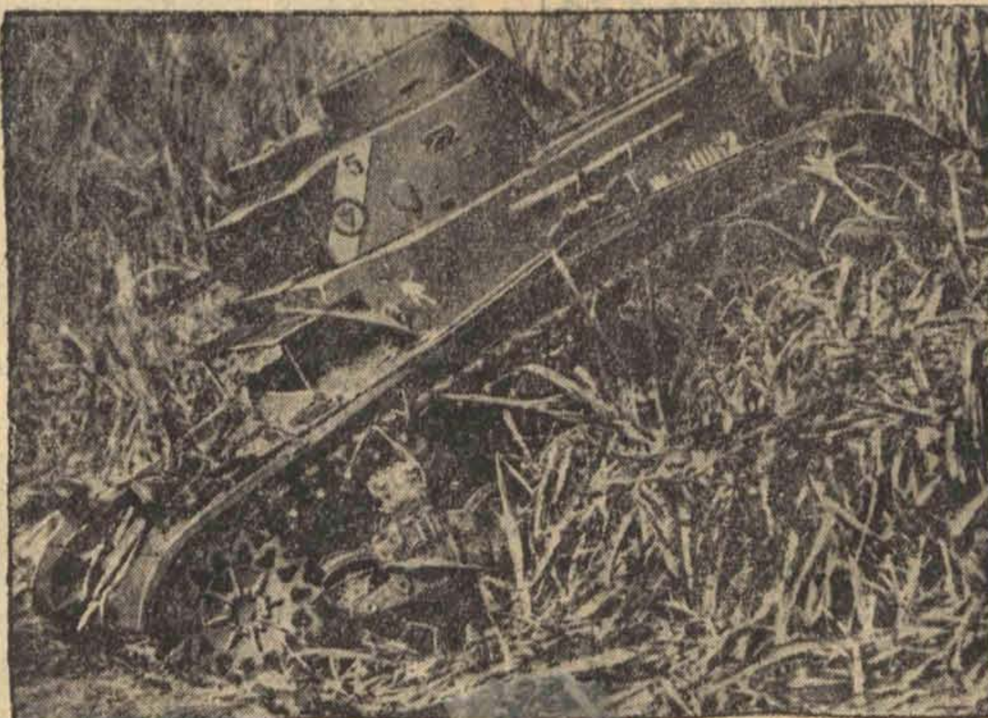
Przy Ave Saxe został wykończony i oddany do użytku nowy gmach francuskiego ministerstwa poczt.

BYŁY PREZES GIEŁDY W KAJDANKACH



Były prezes nowojorskiej giełdy Ryszard Witney został skazany na 10 lat więzienia za niedozwolone machinacje. Na zdjęciu: przykuty do współwięźnia były matador giełdowy zasłania się gazetą przed objektywem aparatu fotograficznego.

Tank w dżungli.



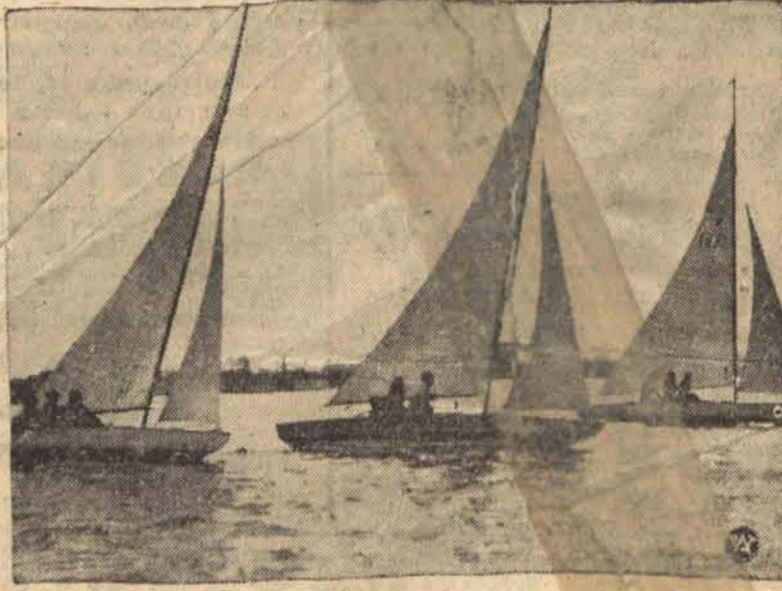
Podczas manewrów amerykańskich na Wyspach Hawajskich tank utorował piechocie drogę przez gęste poszycie dżungli.

Symboliczny podarek



Kanclerz Hitler z zainteresowaniem ogląda model samochodu ludowego (bardzo ta niego i popularnego) ofiarowany kanclerzowi w rocznicę urodzin.

Inauguracja sezonu regat na Sekwanie.



Fragment z pierwszych w tym sezonie regat francuskich na Sekwanie.